

6 rekordów Polski w hali Przemysła

Biegamy średnio, skaczemy dobrze

Br. Czech 8-my w kombinacji o mistrz. Niemiec. Sztafeta polska na 5-em miejscu przed Czechami

W Wiedniu zwycięstwo 4:0, w Opawie porażka 1:2

W sobotę odbyło się w Londynie, w sali konferencyjnej ministerstwa do spraw Indii, losowanie grupy finałowej tegorocznych gier o puchar Davisa.

W skład grupy europejskiej, która interesuje nas przedewszystkiem, wchodzi w tym roku 11 państw: ostatnia czwórka z roku ubiegłego (Francja, Włochy, Australia i Czechosłowacja), 4-ka wyłoniona dzięki eliminacjom (Niemcy, Holandia, Jugosławia i Polska), oraz trzy nowe państwa zamorskie (Pld. Afryka, N. Zelandia, Japonia), które mają zaw sze prawo wyboru strefy.

Jak zwykle, gdy liczba zgłoszeń nie jest wielokrotnością ósemki, musiano stworzyć rundę wstępną, desygnując doń sześć państw, podczas gdy 5 innych weszło do drugiej tury bez gry.

Wyniki losowania, ujęte w szematycznej tabeli, przedstawiają się jak następuje:

1	Polska
2	Pld. Afryka
3	Czechosłow.
4	Jugosławia
5	Japonia
6	Holandia
7	N. Zelandia
8	Australia
9	Francja
10	Niemcy
11	Włochy

A więc za przeciwnika dostaliśmy doskonałą drużynę Pld. Afryki, bezspornie jedną z silniejszych w tej jedynastce. Sądzi się, że jest to nawet lepiej, niż stawać do niepewnej zawsze walki z państwem o małej tradycji i klasie. Tu przegrana jest kompromitacją, tam — sam charakter rywalizacji i poziom jej wynagradza niepowodzenie. A cóż mówić dopiero o ewentualności zwycięstwa!...

Lecz nie ludźmy się. Wprawdzie żaden sportowiec nie powinien przesądzać zgóry wyniku spotkania, do którego staje, ale nazwiska naszych przeciwników mówią same za siebie. Oto rywale Polaków oraz ich ciekawsze wyniki.

Kirby, pierwsza rakietka Pld. Afryki, jest oficjalnie zaliczony do t. zw. extra klasy światowej. Nie wymieniano go wprawdzie na li-



PIĘŚCIARZE I. K. P. (Łódź)

w Cyrku warszawskim przed meczem z Maccabi berlińska. W górnym rzędzie od lewej: Woźniakiewicz, Szał (Mak.), Taborek, Durkowski i Leszczyński.

ście 10-ciu najlepszych, ale miał pewne miejsce w następnej 5-ce niesklasyfikowanych, obok Merlina, Stoeffena, Gratha i Lotta. Zaden z tej 15-ki, zdaniem znawców, nie może przegrać (w normalnych warunkach) z rakietą pierwszej klasy światowej, do której chcielibyśmy bardzo zaliczyć Tłoczyńskiego i Hebde.

As afrykański dowiódł słuszności takiego twierdzenia bijąc w r. ub. w Wimbledonie Martin Legeay'a i Matejkę w 5-ciu setach, Cramma (chorego) w 4-ch i ulegając w ćwierćfinale Woodowi również w 4-ch setach.

Wyniki wcześniejsze dotyczą roku 1933-go, kiedy Pld. Afryka grała również w strefie europejskiej pucharu Davisa i pokonała 4:1 Szwajcarię, by ulec 2:3 Australii. Wtedy to Kirby pobili Fishera (Szw.) (w drugim singlu nie grał) i Gratha 6:8, 5:0, 6:4, 6:2. Dodać trzeba, że przedtem Kirby pokonał w Kapstadt (Pld. Afr.) samego Perry'ego.

Rzecz prosta na wszystkie te wyniki należy patrzeć z perspektywy ich czasu. Trudno jednak zaprzeczyć, że Kirby posiada dostateczne dane na to — by pokonać i Tłoczyńskiego i Hebde.

Jeszcze gorzej dla nas przedsta-

wia się sprawa gry podwójnej. W tej konkurencji para Kirby — Farquharson legitymuje się takimi „drobnymi” sukcesami, jak zwycięstwa nad Crawfordem i Grathem (Puchar Davisa), oraz Stoeffenem i Lottem (Queens Club), nie mówiąc o wielu innych, nieosiągalnych dla najlepszej pary polskiej wynikach.

Jako druga rakietka w singlu — wystąpi zapewne Robins lub Farquharson. Wyników ich z ubiegłego sezonu nie znamy. Natomiast rok 1933-ci dowiódł, że obydwaj Afrykańczycy mają prawo uważać się za graczy równych 1-szej klasie europejskiej.

Stając do walki przeciwko tak groźnym przeciwnikom mamy jednak pewien atut i w swoim reku: własny teren. Jak wskazują wyniki roku 1933-go, Kirby, Robins, Farquharson i Condon z trudem dostosowali się do zmiany klimatu. Jeżeli nie przyjadą przeto wcześniej do Europy, Polska będzie posiadać duży handicap, który może zawieść ów element niespodzianki.

Tak właśnie patrzy na sprawę kpt. sportowy PZLT p. Aleksander Olchowicz, który wyraził się o wyniku losowania jak następuje:

„Pld. Afrykę stawiałem, w grupie naszych możliwych przeciwników, na jednym poziomie z Fran-

cją i Niemcami. Większe szanse miałbyśmy oczywiście z Holandją, Jugosławią oraz Włochami (bez Palmieriego), ale i z takiego rezultatu losowania jestem zadowolony.

Późny termin meczu (do 11-go czerwca) pozwoli nam na gruntowne przygotowanie się, a własny teren jest dalszym pomyślnym atutem.

W sumie uważam, że szanse Polski oceniać trzeba na 50 proc., pomijając już korzyści o charakterze propagandowym z takiego meczu.

Naturalnie Związek musi pomyśleć o rozszerzeniu widowni, gdyż koszty będą ogromne. Rachunek imprezy obciąża bowiem przejazd oraz powrót. Właśnie obradujemy nad temi sprawami w gronie liderów Związku Tenisowego.”

Tabela rozgrywek ma kilka punktów zupełnie jasnych. Uważać za nie trzeba zwycięstwo Czechosłowacji nad Jugosławią, Japonią nad Holandją i Australią nad N. Zelandią. A więc 8-ka końcowa jest murwana.

Jeżeli Polscy udatoby się wygrać mecz z Pld. Afryką, wejdzie do półfinału przeciwko zwycięzcy spotkania Japonia — Czechosłow-

cja. Mecz odbyłby się znowu u nas i bez względu na wynik nie miałbyśmy potrzeby stawać do gier grupy eliminacyjnej (rozgrywki w lecie 1935 roku), lecz jako ostatni z 4-ch weszlibyśmy i w roku 1935-ym do grupy finałowej.

Sądzi się jednak, że obiektywnie będzie przewidzieć zwycięstwa następujące w ćwierćfinałach: Pld. Afryki nad Polską, Czechosłowacji nad Japonią, Australią nad Francją i Niemców nad Włochami. Do finału wejda chyba: Czechosłowacja po zwycięstwie nad Pld. Afryką i Australia — nad Niemcami. Ostatecznie szanse Crawforda, Gratha, Hopmana i Bromwicha są większe niż Menzla, Hechta i Siby.

Sezon wiosenny przyniesie nam zapewne dane bardziej źródłowe o formie poszczególnych graczy.

Wittmann wyjeżdża w dn. dzisiejszym do Lyonu, skąd uda się wprost na Riviere na turniej w Beaulieu.

P.Z.B. zaproponował Czechosłowacji rozegranie unieważnionego spotkania o puchar europejski w kwietniu w Brnie, a rewanżu w Polsce. Odpowiedź mają dać nasi sąsiedzi w ciągu dwu tygodni.



OGÓLNY WIDOK METY BIEGU ZJAZDOWEGO W GARMISCH.



WOOD I KIRBY przed spotkaniem w ćwierćfinale Wimbledonu.



FINALOWY MECZ KANADA — SZWAJCARJA 4:2 W DAVOS. Mimo wypadu bramkarza Kanadyjczyków — krążek znalazł drogę do siatki!



JĘDRZEJOWSKA NA STAŁE W WARSZAWIE. Mistrzyni Polski wita na dworcu grono przyjaćół z kpt. sport. P. Z. L. T. p. Al. Olchowiczem na czesle.

Co zepsuł Skupień w I-szym etapie

nie mogą potem naprawić całkowicie Orlewicz, Karpiel i Górski

GARMISCH, 3.2. — Tel. wł. — Już dziś w kulminacyjnym dniu generalnej próby olimpijskiej, jaką są zimowe mistrzostwa Rzeszy, przyszła nieproszona pogoda, zmieniając wielkie marciarskie święto Bawarii i całych Niemiec w szarpane wicherki kaluże błota. W sobotę przyszedł z gór foch, tutejszy wiatr halny. W nocy trząsały okienice, pękły przewody telefoniczne, wyrwały strzechy góralskie, wreszcie obaliły na ziemię trzy wspaniałe bramy tryumfalne, unajonejdoły i ozdobione krzyżem swastyki.

Jeszcze rano — na dwójce babka wiozła. Przez chwilę wyglądało tak, że „mit Ach und Krach“, jak mawia Niemcy, ada się wypełnił program dzisiejszych imprez, to znaczy przeprowadzić sztafetę 4x10 kilometrów i konkurs na wielkiej skoczni olimpijskiej.

O godz. 8.30 rano ustawiono na starcie siedmiu narciarzy różnych narodowości. Szeregi reprezentantów lustrówali sami Reichssportführer von Tschammer und Osten, a na trybunach oglądali zawody ministrowie Rzeszy von Blomberg, Frick i Solde. Skupień miał na pierś Nr. 1. Obok niego stali przedstawiciele Norwegii, Finlandii, Niemiec, Czechosłowacji, Włoch i Francji.

Funkiel chorągiewka. Siedmiu najlepszych biegaczy ruszyli narciarskim sprintem. Właściwie nie siedmiu tylko sześciu, bo Polak Skupień dostał się do tego towarzystwa tylko przez nieporozumienie i nie może być uważany za jednego z najlepszych narciarzy Polski.

Ze względu na odwilż i złe warunki śnieżne postanowiono skasować pierwszy etap zjazdowy, w którym miał startować Br. Czech i cały emocjonujący wyścig rozegrać na trasie: Stadion olimpijski Partenkirchen — Kaltenbrunn (10 km.) i spowrotem, powtarzając tę trasę dwa razy. Odpadł więc w ten sposób jeden z motywów ponadnormalnego eksploatowania Czech, a przybył jeszcze jeden argument za szanowaniem jego siły na konkurs skoków. Tak rozpoczęła się wielka kariera Skupienia w sztafecie.

A jak się skończyła? Po godzinie megalom (na samochodzie) ogłosił następujący wynik pierwszego etapu: 1) Haagen (Norwegia) 43:25, 2) Menard (Włochy) 44:30, 3) Liikanen (Finlandia) 45:03, 4) Leupold (Niemcy) 45:22, 5) Barton (Czechosłowacja) 45:50, 6) Creten (Francja) 48:45, 7) Skupień 49:20. Polska pobiła przez Czechów, przez Niemców, ba nawet przez słabego francuskiego Cretena. Sześć minut straconych w stosunku do Norwega, to nieszczyście, to pogrom, to klęska!

To — Skupień! I jeżeli nawet przyjmemy, że ten dekownik z biegu 50 km. w Garmisch i Lake Placid, był dzisiaj z pełnym nakładem sił i dobrej woli, to musimy jednak zwrócić pod adresem PZN pytanie, jak to się stało, że zawodnik podobnie słaby, podobnie pozbawiony formy, rozpoczął wyścig (7 kg. w Garmisch) mógł być zaliczony do składu reprezentacji.

Pytanie to jest tem więcej na miejscu, że o ile nam wiadomo, trzy kompetentne dla wyznaczenia zawodników

instancje, t. j.: kapitan sportowy, kierownik ekspedycji i przewodniczący komisji sportowej PZN, wypowiedziały się przeciwko wyjazdowi Skupienia do Garmisch.

W beznadziejnej sytuacji dostał sztafetę z rąk Skupienia Orlewicz. Z długimi minami czekaliśmy jego przybycia na stadion. Za jednym zamachem z pozycji najsłabszego państwa środkowo-europejskiego musi być straconi do poziomu najgorszych patałachów.

Pierwszy przychodzi na stadion Brodahl (Norwegia). Po dwu minutach oczekiwania wiedziana jednocześnie dwaj narciarze: Fin i Niemiec. Dopiero po chwili widzimy Motz (Niemcy) finiszując z rozpaczliwą szybkością i wypredza na zmianie Heikana, który zmniejszył odstęp między Finlandią i Norwegią o jedną minutę. Potem przybiega Włoch Nasi;

drugiego miejsca Menard nie był on w stanie obronić. Po dwu minutach jest Czechosłowak Nowak, a po dalszych dwu okazuje się Orlewicz, który wyciąga pałeczki z za pazuchy i oddaje Karpielowi.

Jest więc wybitna poprawa, zajmuje my już szóste miejsce i mamy za sobą Francję, a dystans w stosunku do najlepszego środkowego Europejszka, zmniejszył się do pięciu minut.

Wyniki indywidualne drugiego etapu: 1) Motz 41:07, 2) Brodahl 41:13, 3) Heikani 41:39, 4) Orlewicz 42:20, 5) Nasi 42:57, 6) Nowak 43:41, 7) Lacroix (Francja) 46:30. Klasyfikacja po drugim etapie: 1) Norwegia 1:24:38, 2) Niemcy 1:26:29, 3) Finlandia 1:26:42, 4) Włochy 1:27:27, 5) Czechosłowacja 1:29:39, 6) Polska 1:31:40, 7) Francja 1:35:15.

Pogoda psuje się z każdą chwilą. Pada śnieżna krupa, szaleje wichura i zbiera się na zimowa burza. Mijają dalsze trzy kwadransy.

Nadchodzi meldunek ze zmiany w Kaltenbrunn. Karpiel, mały dzielny chłopiec, który do ostatniej chwili przed wyruszeniem martwił się czy do brze wybrał medium na smar, zrobił swoje. Wynik trzeciego etapu: 1) Karpien (Finlandia) 42:26, 2) Hoffbakken (Norwegia) 42:30, 3) Musil (Czechosłowacja) 44:52, 4) Karpiel 44:52, 5) Knaebakker (Włochy) 44:58, 6) Gure (Francja) 45:57, 7) Heble 47:09.

Klasyfikacja po trzecim etapie: 1) Norwegia 2:07:08, 2) Finlandia 2:09:08, 3) Włochy 2:12:25, 4) Niemcy 2:13:38, 5) Czechosłowacja 2:14:38, 6) Polska 2:16:42, 7) Francja 2:23:47.

Teraz lada chwila wpadną zwycięzcy na stadion.

Wreszcie sygnalizują powrót sztafet. Iversen, najsympatyczniejszy z Norwiegów wpada na linię celu, jako pier-

wszy, bijąc Finów o dwie i pół minuty. Po Narmel (Finlandia) długa przerwa, a potem błękitna koszulka Włocha: Demetz pokonał Niemców i wywalczył trzecie miejsce dla Italii.

W minutowym odstępie przychodzi Bogner (Niemcy). Jego lokacie mogła śmiało zająć Polska, gdyby zamast Skupienia, stanął na starcie Bronisław Czech. Obecnie jesteśmy na piątym miejscu (bardzo dobry bieg Górskiego), mając za sobą o minutę Czechów i o 12 minut Francję.

Wyniki indywidualne czwartego etapu: 1) Iversen 42:14, 2) Narmela 42:46, 3) Bogner 44:04, 4) Demetz 44:31, 5) Górski 44:38, 6) Kadavy (Czechosłowacja) 47:43, 7) Mure (Francja) 51:51. Wynik ostateczny sztafety 4x10 km.: 1) Norwegia 2:49:22, 2) Finlandia 2:51:54, 3) Włochy 2:56:56, 4) Niemcy 2:57:42, 5) Polska 3:01:10, 6) Czechosłowacja 3:02:06, 7) Francja 3:13:03.

Pomimo niezachęcającego wstępu, Soerensen, rekordzista skoczni decyduje się oddać próbę. Skok krótki o około 50 metrów, ale ustany. Kierownicwo postanawia wobec tego odrzucić konkurs na skoczni olimpijskiej, ale już po pięciu minutach zmienia swoją decyzję, kiedy wiatr rzuca dobrego skoczka niemieckiego, Maksa Melala (nr. 1 w konkursie) o zeskoku i Sas wstaje z pokrzywanionym czołem.

Orkiestra gra hymny. Meinl stoi na środku zeskoku i salutuje Horst Vesel Lied. A Birger Ruid jest tymczasem na posłuchaniu u komisarza von Tschammer und Osten i prosi go w imieniu wszystkich zawodników o odwołanie konkursu o mistrzostwo Rzeszy. Dyktator przyznaje mu słusność.

Wziamy za to skoczkiwie zgodzili się oddać kilkanaście skoków z malej skoczni. Kiedy zawodnik ruszył z wieży nie można go było rozpoznać przez gęstą mgłę.

Wartości sportowej nie posiadają te skoki żadnej, porównawczej — minimalna. Oczywiście postawa Birger Ruida (44 metry), Soerensen — 40 metrów, Christiansena (49 m.) i Sigumda Ruida (52 i 48 m.) wyróżniały się z pozostałych pozostałych skoczków. Z Polaków Czech skoczył ostatecznie 39, Stan. Marusz 44, Kolesar 37 i 40, Łuszczek 37 i 41, Andrzej Marusz 38 i 40.

Po bolesnym upadku Niemca Lessera, postanowiono zakończyć tę zabawę, która zresztą publiczność zignorowała całkowicie.

Konkurs skoków o mistrzostwo Rzeszy odłożono do godz. 14-ej w poniedziałek. Ponieważ większość naszych zawodników miała żadnych szans w tej próbie, postanowiono nie przedłużać pobytu w Niemczech i w niedzielę o godz. 19.9, ekspedycja polska opuściła Garmisch, udając się przez Monachium, Dreźnie, i Wrocław do Zakopanego.

Wyjechał stąd również prezes P. Z. N-u p. min. Bobkowski, który bawił w Garmisch dwa dni w charakterze prywatnym. Na miejscu pozostał tylko Bron Czech i Stanisław Marusz oraz ich opiekun inż. Ramza.

Obaj nasi zawodnicy będą jutro startować do konkursu, oczywiście o ile u spokoi się brwajka jeszcze w chwili tej nocnej rozmowy śnieżycy.

Jan Erdman

Warszawa--Lwów 11:5 w boksie

Porażka Kazimierskiego i nokaut Dzielwskiego sensacją meczu

Miedzynarodowy mecz bokserów Warszawa — Lwów wzbudził w lwowskich kołach sportowych żywe zainteresowanie, toteż przedpołudniem zebrało się w hali sportowej ponad 2000 osób. Zwycięstwo — jak było do przewidzenia — przypadło w udziale drużynie stołecznej. Wynik 11:5 przyleżało tu z zadowoleniem, gdyż były okresy, w których zdawało się, że porażka wypadnie znacznie gorzej.

Sukces pięściarzy warszawskich był zasłużony. W sumie nie mieli może tak wielkiej przewagi technicznej, natomiast dominowali stanowczo pod względem kondycji oraz w taktyce, po zatem znać na nich większą rutynę i obycie.

Lwówian cechuje przede wszystkim wielka ambicja i odwaga; nie brak też zaawansowanych technik, natomiast gorzej ma się sprawa z taktyką. Bokserzy lwowscy walczą z sercem, ale nie zawsze... z głową. Przeważnie w pierwszej rundzie wydają oni z siebie zbyt wiele, toteż przy finiszu, kiedy zbliża się decydujący moment, brak im już odpowiednich sił.

W spotkaniu sobotnim nie obeszło się też bez niespodzianek. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim klęskę Kazimierskiego z Ackermanem, który miał przez cały czas wyraźną przewagę. Leoniak (L) wicemistrz Polski po chorobie nie powrócił jeszcze do formy i rozczarował swych zwolenników. Bardzo ładna walka rozwinęła się między Bakowskim a Sprungiem. Amatorzy, silnych wrażeń też nie mieli powodów do narzekania. Trzy regularne k.o., jak na jeden mecz zupełnie wystarczająco.

Organizacja dopisała, walki następowały szybko, gorzej było natomiast z publicznością, która awanturowała się energicznie, mimo że tym razem nie było tu temu racjonalnych powodów. Punkt kulminacyjny osiągnęło niezadowolone przy ogłoszeniu wyniku remisowego spotkania Strauss — Doroba, przyczem naszym zdaniem powód

do ewent. żalów mieć mógł raczej Warszawianin.

Waga musza: Czortek (L) wygrywa z Kazimierskim (W). Ackerman z miejsca atakuje b. agresywnie i ładuje szereg trafnych uderzeń, dających mu znaczną przewagę. W drugiej rundzie oczekiwany zryw Kazimierskiego nie następuje. W III-ej — Lwówianin już w pierwszych sekundach lokuje dwa trafne proste na szczecę przeciwnika. Zwolna obdłwał siabną, jednak Ackerman ma i teraz przewagę. 4:2 dla Warszawy.

Waga kogucia: Malecki (W) wygrywa w III-ej rundzie przez k.o. z Veithem (L). Początkowo zanosilo się na sensację. Veith, który wstąpił w szranki w miejsce chorego Schiraka, w pierwszej rundzie zmiażdżył wprost przeciwnika impetem i energią. W drugiej rundzie tempo jego znacznie opadło. Malecki doszedł do głosu i w trzeciej — „wkończył“ wyczerpanego z zupełnie przeciwnika. 4:0 dla Warszawy.

Waga lekka: Bakowski (W) wygrywa z Sprungiem (L). Bardzo ładna walka. Przeciwnicy o podobnych sylwetkach, spokojni i uważni prezentują cę na ringu b. dobrze. W I-ej rundzie agresywniejszy jest Sprung, Warszawianin ogranicza się do celnych ripostów i obserwacji. W II-ej rundzie Bakowski jest szybszy i zwrotniejszy, wykorzystuje dobrze każde odosłonięcie się Sprunga. W III-ej — Sprung opada ze sił, ma rozciętą powiekę i ostatecznie przegrywa 6:2 dla Warszawy.

Waga półśrednia: Doroba II (W) remisuje ze Straussem (L). Warszawianin ma w pierwszej rundzie znaczną przewagę, jednak Lwówianin walczy wytrzymałe, wykazując przytem fatalną pracę nog. Równie i w drugiej rundzie na Dorobę przewagę nad surowo broniącym się i atakującym przeciwnikiem. W trzeciej — wytrzymałość Lwówianina odnosi sukces. Strauss jest teraz bardziej agresywny i nadrabia punkty. Wynik remisowy był dla niego mimo to korzystny. 7:3 dla Warszawy.

Waga średnia: Pisarski (W) zwycięża Bilią (L) w III-ej rundzie przez k.o. Pierwsze starcie przynosi ostrych na wyrównaną walkę, Lwówianin jest nawet b. agresywny. W drugiej rundzie również nie dochodzi do energiczniejszego starcia. Pisarski meczy przeciwnika dobrymi unikami, sam stosunkowo mało atakuje. W trzeciej rundzie gra na dobre i Biliy trafiony w szczecę krwawi, a wkrótce potem daje się wyliczyć. 9:3 dla Warszawy.

Waga ciężka: Szkwarkowski (L) nokautuje w pierwszej rundzie Dzielwskiego (W). Spotkanie to przyniosło efektowne zakończenie meczu, gdyż Szkwarkowski już po kilkunastu sekundach pewnym ciosem w szczecę postął przeciwnika na deski.

Sędziował w ringu p. Wiener. punktowali p. Wiener, Feld i Schlikke. P.P. członkom ekspedycji pięściarskiej Warszawy do Lwowa dziękujemy za pocztówkę z pozdrowieniami.

Brawo za Wiedeń

ale... „fu“ za Opawę

WIEDEŃ, 1.2. Polska — Austria 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). Z Arosy polska reprezentacja hokejowa przybyła wprost do Wiednia, gdzie w dniu dzisiejszym na lodowisku W. E. V. pokonała 4:0 reprezentację Austrii.

Polacy, mimo kontuzji odniesionych przez kilku graczy w Davos i Arosie i mimo przemęczenia trudami obu tych turniejów, górowali w sposób zdecydowany nad wyjątkowo wprost słabymi gospodarzami.

Mecz ten został zresztą zniekształcony w swym przebiegu przez publiczność, która awanturowała się energicznie, mimo że tym razem nie było tu temu racjonalnych powodów. Punkt kulminacyjny osiągnęło niezadowolone przy ogłoszeniu wyniku remisowego spotkania Strauss — Doroba, przyczem naszym zdaniem powód

do ewent. żalów mieć mógł raczej Warszawianin.

Waga musza: Czortek (L) wygrywa z Kazimierskim (W). Ackerman z miejsca atakuje b. agresywnie i ładuje szereg trafnych uderzeń, dających mu znaczną przewagę. W drugiej rundzie oczekiwany zryw Kazimierskiego nie następuje. W III-ej — Lwówianin już w pierwszych sekundach lokuje dwa trafne proste na szczecę przeciwnika. Zwolna obdłwał siabną, jednak Ackerman ma i teraz przewagę. 4:2 dla Warszawy.

Waga kogucia: Malecki (W) wygrywa w III-ej rundzie przez k.o. z Veithem (L). Początkowo zanosilo się na sensację. Veith, który wstąpił w szranki w miejsce chorego Schiraka, w pierwszej rundzie zmiażdżył wprost przeciwnika impetem i energią. W drugiej rundzie tempo jego znacznie opadło. Malecki doszedł do głosu i w trzeciej — „wkończył“ wyczerpanego z zupełnie przeciwnika. 4:0 dla Warszawy.

Waga lekka: Bakowski (W) wygrywa z Sprungiem (L). Bardzo ładna walka. Przeciwnicy o podobnych sylwetkach, spokojni i uważni prezentują cę na ringu b. dobrze. W I-ej rundzie agresywniejszy jest Sprung, Warszawianin ogranicza się do celnych ripostów i obserwacji. W II-ej rundzie Bakowski jest szybszy i zwrotniejszy, wykorzystuje dobrze każde odosłonięcie się Sprunga. W III-ej — Sprung opada ze sił, ma rozciętą powiekę i ostatecznie przegrywa 6:2 dla Warszawy.

Waga półśrednia: Doroba II (W) remisuje ze Straussem (L). Warszawianin ma w pierwszej rundzie znaczną przewagę, jednak Lwówianin walczy wytrzymałe, wykazując przytem fatalną pracę nog. Równie i w drugiej rundzie na Dorobę przewagę nad surowo broniącym się i atakującym przeciwnikiem. W trzeciej — wytrzymałość Lwówianina odnosi sukces. Strauss jest teraz bardziej agresywny i nadrabia punkty. Wynik remisowy był dla niego mimo to korzystny. 7:3 dla Warszawy.

Waga średnia: Pisarski (W) zwycięża Bilią (L) w III-ej rundzie przez k.o. Pierwsze starcie przynosi ostrych na wyrównaną walkę, Lwówianin jest nawet b. agresywny. W drugiej rundzie również nie dochodzi do energiczniejszego starcia. Pisarski meczy przeciwnika dobrymi unikami, sam stosunkowo mało atakuje. W trzeciej rundzie gra na dobre i Biliy trafiony w szczecę krwawi, a wkrótce potem daje się wyliczyć. 9:3 dla Warszawy.

Waga ciężka: Szkwarkowski (L) nokautuje w pierwszej rundzie Dzielwskiego (W). Spotkanie to przyniosło efektowne zakończenie meczu, gdyż Szkwarkowski już po kilkunastu sekundach pewnym ciosem w szczecę postął przeciwnika na deski.

Sędziował w ringu p. Wiener. punktowali p. Wiener, Feld i Schlikke. P.P. członkom ekspedycji pięściarskiej Warszawy do Lwowa dziękujemy za pocztówkę z pozdrowieniami.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 3.2. W ciągu soboty i niedzieli bawił w Krakowie delegat P.Z.B. p. Rybarczyk. Wizyta jego miała na celu zbadanie działalności władz OZB, a to naskutek alarmów prasowych oraz reklamacji jednego z klubów. P. Rybarczyk przeprowadził kontrolę, po czym zwołał wspólnie posiedzenie zarządu KOZB wraz z przedstawicielami klubów Wisły, Wawelu, Makabi i Gwardii. Najlepiej wypostawiali przeciwko obecnym władzom reprezentantów TS Wisła, skarżąc się, iż KOZB uniemożliwia rozwój pięściarstwa w Krakowie kosztem jednego klubu, którego reprezentanci zasiadają obecnie w zarządzie, t. j. Wawelu. Zarzutom tym przeciwstawiał się imieniem związku k. p. Moskal. Delegat zebrał cały materiał, który przedstawi na najbliższym posiedzeniu zarządu P.Z.B.

Zdaje się być rzeczą pewną, że w najbliższym czasie zostanie zwołane nadzwyczajne zgromadzenie krakowskiego zw. bokserskiego.

CHOJNICE, 3.2. W sobotę i niedzielę odbyły się na Jeździe Harzykowskim pod Chojnicami wielkie wyścigi ślizgowców. Na starcie stanęło 8 klubów następujących: Harcerstwo mskie Gdańsk, AZS Warszawa, Hakate Toruń, PBWB Chojnice, KDW Chojnice, Liga Morska i Ochotnicza Chojnice, Klub Jeździecki Chojnice. W indywidualnych biegach: 1) Wolff AZS Warszawa 2) Olszowski Chojnice 3)...

Mecz bokserów Szwecja — Norwegia wygrali Szwedzi 12:4.

KRYNICIA, 3.2. — Komisja saneczkarska PZN otrzymała od Norweskiego Związku zawiadomienie, że na saneczkowe mistrzostwa Europy, które odbędą się w Krynciu 10-11 lutego przybędzie drużyna norweska. Nadto w zawodach tych startować będą saneczkarze czescy, austriaccy, rumuńscy, niemieccy, węgierscy i szwajcarscy.

KRAKÓW — Budapeszt w pilce nożnej. Mecz piłkarski Kraków — Budapeszt w pilce nożnej rozegrany zostanie prawdopodobnie w dniu 12 maja w Budapeszcie. Tegoz dnia reprezentacja Polski ma wyjechać do Austrii.

Waga musza: Czortek (L) wygrywa z Kazimierskim (W). Ackerman z miejsca atakuje b. agresywnie i ładuje szereg trafnych uderzeń, dających mu znaczną przewagę. W drugiej rundzie oczekiwany zryw Kazimierskiego nie następuje. W III-ej — Lwówianin już w pierwszych sekundach lokuje dwa trafne proste na szczecę przeciwnika. Zwolna obdłwał siabną, jednak Ackerman ma i teraz przewagę. 4:2 dla Warszawy.

Waga kogucia: Malecki (W) wygrywa w III-ej rundzie przez k.o. z Veithem (L). Początkowo zanosilo się na sensację. Veith, który wstąpił w szranki w miejsce chorego Schiraka, w pierwszej rundzie zmiażdżył wprost przeciwnika impetem i energią. W drugiej rundzie tempo jego znacznie opadło. Malecki doszedł do głosu i w trzeciej — „wkończył“ wyczerpanego z zupełnie przeciwnika. 4:0 dla Warszawy.

Waga lekka: Bakowski (W) wygrywa z Sprungiem (L). Bardzo ładna walka. Przeciwnicy o podobnych sylwetkach, spokojni i uważni prezentują cę na ringu b. dobrze. W I-ej rundzie agresywniejszy jest Sprung, Warszawianin ogranicza się do celnych ripostów i obserwacji. W II-ej rundzie Bakowski jest szybszy i zwrotniejszy, wykorzystuje dobrze każde odosłonięcie się Sprunga. W III-ej — Sprung opada ze sił, ma rozciętą powiekę i ostatecznie przegrywa 6:2 dla Warszawy.

Waga półśrednia: Doroba II (W) remisuje ze Straussem (L). Warszawianin ma w pierwszej rundzie znaczną przewagę, jednak Lwówianin walczy wytrzymałe, wykazując przytem fatalną pracę nog. Równie i w drugiej rundzie na Dorobę przewagę nad surowo broniącym się i atakującym przeciwnikiem. W trzeciej — wytrzymałość Lwówianina odnosi sukces. Strauss jest teraz bardziej agresywny i nadrabia punkty. Wynik remisowy był dla niego mimo to korzystny. 7:3 dla Warszawy.

Waga średnia: Pisarski (W) zwycięża Bilią (L) w III-ej rundzie przez k.o. Pierwsze starcie przynosi ostrych na wyrównaną walkę, Lwówianin jest nawet b. agresywny. W drugiej rundzie również nie dochodzi do energiczniejszego starcia. Pisarski meczy przeciwnika dobrymi unikami, sam stosunkowo mało atakuje. W trzeciej rundzie gra na dobre i Biliy trafiony w szczecę krwawi, a wkrótce potem daje się wyliczyć. 9:3 dla Warszawy.

Waga ciężka: Szkwarkowski (L) nokautuje w pierwszej rundzie Dzielwskiego (W). Spotkanie to przyniosło efektowne zakończenie meczu, gdyż Szkwarkowski już po kilkunastu sekundach pewnym ciosem w szczecę postął przeciwnika na deski.

Sędziował w ringu p. Wiener. punktowali p. Wiener, Feld i Schlikke. P.P. członkom ekspedycji pięściarskiej Warszawy do Lwowa dziękujemy za pocztówkę z pozdrowieniami.

Jan Erdman

Waga musza: Czortek (L) wygrywa z Kazimierskim (W). Ackerman z miejsca atakuje b. agresywnie i ładuje szereg trafnych uderzeń, dających mu znaczną przewagę. W drugiej rundzie oczekiwany zryw Kazimierskiego nie następuje. W III-ej — Lwówianin już w pierwszych sekundach lokuje dwa trafne proste na szczecę przeciwnika. Zwolna obdłwał siabną, jednak Ackerman ma i teraz przewagę. 4:2 dla Warszawy.

Waga kogucia: Malecki (W) wygrywa w III-ej rundzie przez k.o. z Veithem (L). Początkowo zanosilo się na sensację. Veith, który wstąpił w szranki w miejsce chorego Schiraka, w pierwszej rundzie zmiażdżył wprost przeciwnika impetem i energią. W drugiej rundzie tempo jego znacznie opadło. Malecki doszedł do głosu i w trzeciej — „wkończył“ wyczerpanego z zupełnie przeciwnika. 4:0 dla Warszawy.

Waga lekka: Bakowski (W) wygrywa z Sprungiem (L). Bardzo ładna walka. Przeciwnicy o podobnych sylwetkach, spokojni i uważni prezentują cę na ringu b. dobrze. W I-ej rundzie agresywniejszy jest Sprung, Warszawianin ogranicza się do celnych ripostów i obserwacji. W II-ej rundzie Bakowski jest szybszy i zwrotniejszy, wykorzystuje dobrze każde odosłonięcie się Sprunga. W III-ej — Sprung opada ze sił, ma rozciętą powiekę i ostatecznie przegrywa 6:2 dla Warszawy.

Waga półśrednia: Doroba II (W) remisuje ze Straussem (L). Warszawianin ma w pierwszej rundzie znaczną przewagę, jednak Lwówianin walczy wytrzymałe, wykazując przytem fatalną pracę nog. Równie i w drugiej rundzie na Dorobę przewagę nad surowo broniącym się i atakującym przeciwnikiem. W trzeciej — wytrzymałość Lwówianina odnosi sukces. Strauss jest teraz bardziej agresywny i nadrabia punkty. Wynik remisowy był dla niego mimo to korzystny. 7:3 dla Warszawy.

Waga średnia: Pisarski (W) zwycięża Bilią (L) w III-ej rundzie przez k.o. Pierwsze starcie przynosi ostrych na wyrównaną walkę, Lwówianin jest nawet b. agresywny. W drugiej rundzie również nie dochodzi do energiczniejszego starcia. Pisarski meczy przeciwnika dobrymi unikami, sam stosunkowo mało atakuje. W trzeciej rundzie gra na dobre i Biliy trafiony w szczecę krwawi, a wkrótce potem daje się wyliczyć. 9:3 dla Warszawy.

Waga ciężka: Szkwarkowski (L) nokautuje w pierwszej rundzie Dzielwskiego (W). Spotkanie to przyniosło efektowne zakończenie meczu, gdyż Szkwarkowski już po kilkunastu sekundach pewnym ciosem w szczecę postął przeciwnika na deski.

Sędziował w ringu p. Wiener. punktowali p. Wiener, Feld i Schlikke. P.P. członkom ekspedycji pięściarskiej Warszawy do Lwowa dziękujemy za pocztówkę z pozdrowieniami.

Jan Erdman

9 głosów za Poznaniem

Wiadomości z różnych dziedzin

Referendum okręgów w sprawie mistrzostw bokserskich Polski dało ten wynik, że 9 okr. wypowiedziało się za Poznaniem: Pomorze, Poznań, Łódź, Kraków, Wilno, Śląsk, Lublin. Przesażda to oczywiście sprawę.

Udział Chmielewskiego w reprezentacji państwowej na mecz z Węgrami, bez względu na kategorię w jakiejby walczył, stoi pod dużym znakiem zapytania. Chmielewski pozostaje jeszcze w łóżku i czuje się bardzo osłabiony.

Skład bokserkiej reprezentacji Węgier na mecz z Polską został nam dziś oficjalnie przez p. Kankowskiego podany i według kolejności wag przedstawia się, następująco: waga musza Enekes II, waga kogucia Lovas, waga półśrednia Mandl, średnia Varga, półciężka Szia, ciężka Szabo. Jest to bardzo najsilniejsza drużyna. Jaka kiedykolwiek bronila barw Węgier i dlatego p. Kankowski pewny jest wygranej.

Wiek może służyć za wzór pracowitości. Przez całą zimę, korzystając z dobrych naogół warunków terenowych, trenuje pilnie, odbywając dzień w dzień kilkudziesięciokilometrowe etapy. Niestety, Wiek od blisko roku czeka na upragnioną, a przyobiecana posadę sofera w straży ogniowej. Kto wie, czy nie będzie on zmuszony do opuszczenia Łodzi.

Budowa hali sportowej w Łodzi postępuje szybko naprzód, tak że pierwsza z trzech faz budowy będzie zakończona przed dniem 25 marca.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym odbędą się w dn. 9 i 10 marca w Poznaniu, zarówno w konkurencji jednostkowej jak i drużynowej.

Kandydatem na trenera P. Z. A. jest Węgier Cellak, który przebywa obecnie w berlińskiej Hochschule für Leibesübungen. Trener ten ma przygotować ekspedycję naszą na mistrz. Europę w Kopenhadze dn. 21 i 22 kwietnia.

Zarząd PZPN deleguje na Walne Zebranie do Katowic niemal wszystkich swych członków. Jdą więc pp. gen. Bonica-Uzdowski, plk. Zoledziński, dr. Michałowicz, Krug, inż. Merliński, plk. Głabisz, plk. Nikolski i z komisji re wizyjnej p. Krawowski.

Ogólna ilość sędziów piłkarskich wynosi obecnie 755, w tem najwięcej sędziów liczy Śląsk 146, Warszawa 105, Kraków 97.

Opisana lista zawodów, obelanych

Polska ma powody do zadowolenia z pokonania Czechosłowacji i z wyników trzech ostatnich zmian. Orlewicz, Karpiel i Górski biegli z taką zaciętością, z takim zapamiętaniem ratunkowej sprawy zaprzeczającą przez Szwecję, że zasługują na najwyższe uznanie i pochwałę. Wystarczy powiedzieć, że Górski po przyściu na finisz, z wyzerwaniem nie rozumiał co się do niego mówi.

Sztafeta już dawno ukończona. Udeptywanie skoczni trwa ciągle jeszcze. Zamieć z każdą chwilą przybiera na ostrych. Z dwugodzinem opóźnieniem w stosunku do programu rozpoczynają się wreszcie skoki próbne.

Na wieść rozbiegu wchodzi Zwerger, skoczek z Partenkirchen i wali się przy lądowaniu na 40-m metrze. Narta wbiła się w śnieg, wiązanie poka i deska wypryska w górę, jak złamana zapalka. Zwerger koziołkuje ze 30-ci metrów pa zeskoku.

Pomimo niezachęcającego wstępu, Soerensen, rekordzista skoczni decyduje się oddać próbę. Skok krótki o około 50 metrów, ale ustany. Kierownicwo postanawia wobec tego odrzucić konkurs na skoczni olimpijskiej, ale już po pięciu minutach zmienia swoją decyzję, kiedy wiatr rzuca dobrego skoczka niemieckiego, Maksa Melala (nr. 1 w konkursie) o zeskoku i Sas wstaje z pokrzywanionym czołem.

Orkiestra gra hymny. Meinl stoi na środku zeskoku i salutuje Horst Vesel Lied. A Birger Ruid jest tymczasem na posłuchaniu u komisarza von Tschammer und Osten i prosi

Marusarz rekordzistą skoczni w Garmisch

Polacy wywołują zachwyt stylem skoków. Br. Czech 4-ty w konkursie do kombinacji

owolenia
z wyni-
Oniewicz,
zaczęto-
ratowal-
Skupie-
ze uzna-
wiedzieć,
sz, z w-
do niego

na, Udep-
jeszcze,
ra na o-
żnieniu
oczyński

Zwenger,
się przy-
arta wbi-
i deska
zapalki,
etrów po

wstępu,
decydu-
krótki o-
erownik-
urządze-
i, ale już
woją de-
dobrego
a Meila
i Sas

stoi na
st Vesel
zsem na
schamer
wszyst-
konkur-
Dykator

zgadzili
z malej
i z wie-
aż przez

adały te
— mini-
Rum-
40 me-
gimnada
się z po-
skocz-
ostroż-
i Marusz

Lessera,
zabawa,
mrowala

wo Rze-
ponie-
naszyci
ns w tej
żuż po

o gozł,
ila Gar-
nachium,
nego.
P. Z.
bawil w
rze przy-
tylko
rz oraz

tro star-
o ile u-
chwilił

rdman

ego se-
awodów.
i: Schnei
u, Rut-
Stalski
części,
Leracz,
Knobel,
ur, Obst-
wa me-

na se-
skreś-

zostal
z KOKS-
niu wy-

dzia bok
sie do
spółprace
ch W. O.

abi war-
i zasi-

eczem z
go b. m.
ów, za-
tej, a mia
a), Złóż
arszawał.

Kowalski
zawil się
iań), któ-
ast niego
owy Łó-
kiem in-
nieszcze-
zentował

siatkówce
one. Oba
zespolom
jedną su-
zespolani.
owym ry-

o dwa o-
w Orzel

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 2. 2. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Otwarcie konkursu skoków było poprzedzone ewenementem politycznej materii. Na trybunach gruchnęła wiadomość, że norweska organizacja związków zawodowych postanowiła wykluczyć ze swego grona zwycięzcę wyścigu na 50 km., Hattena, i znakomitego skoczka norweskiego. Alfa Andersena, z których pierwszy jest w swojej ojczyźnie cieślą, a drugi monterem i obaj zrzeszeni są w odpowiednich syndykatach robotniczych. Wykreślenie z listy członków nastąpiło za to, że norweski związek narciarski zdecydował się wykorzystać zaproszenie niemieckie do Garmisch, a Hatten odważył się zdobyć dla swego kraju tytuł drugodystansowego mistrza Rzeszy. Krok ten spotkał się z ostrym potępieniem przedewszystkiem ze strony obecnych tu dziennikarzy norweskich, którzy natychmiast interwenjowali telefonicznie w Oslo w kierunku rewizji tej uchwały, godzącej w jaskrawy sposób w zasadę apolityczności sportu.

Odpowiednio podekscytowani tą wielką polityką w narciarstwie udajemy się po dalsze emocje na skocznicy na Güttdibergu. Wielki mamut olimpijski spi zavalony śniegiem i skoki odbywać się dziś mają na obok umieszczonej malej skoczni i to na skróconym rozbiegu, ponieważ istnieje obawa, że przy wykorzystaniu całego rozbiegu zawodnicy lądowali by już na płaskim terenie.

Po kilku skokach próbnych jedynka, Sas, Griessbach, oddaje słaby skok 34-metrowy. Jest to pierwszy z 96-ciu startujących zawodników. Konkurs się rozpoczął. Orkiestra pułkowa S. A. wykonuje hymny niemieckie.

SKOKI DO KOMBINACJI

1) Valonen (Finlandia) skoki 51 i 53, nota 225; 2) Stoll (Niemcy) 50 i 55, n. 219,5; 3) Marr (Niemcy) 51 i 55, n. 214,6; 4) Czech Bronisław (Polska) 46 i 52, n. 212,3; 5) Roen (Norwegia) 49 i 52, n. 208,5; 6) Hoffbakken (Norwegia) 46 i 51, n. 207,4; 7) Wagner (Niemcy) 48 i 46, n. 206,9; 8) Maerz (Niemcy) 49 i 50, n. 205,7; 9) Marusarz Andrzej (Polska) 48 i 50, n. 203,3; 10) Valkama (Finlandia) 47 i 49, n. 203,2; 11) Eisgruber (Niemcy) 47 i 47, n. 199,4; 12) Łuszczek Izidor (Polska) 46 i 47, n. 198; 13) Pöhl (Niemcy) 49 i 49, n. 196,5; 14) Bogner (Niemcy) 46 i 48, n. 195,9; 15) Müller (mistrz Niemiec) 47 i 50, n. 194,9; na 18-tem miejscu znajdujemy mistrza Czechosłowacji Bartona 46 i 47, n. 192, na 20-tem Recknagel były mistrz Niemiec 44 i 50, n. 190,9; na 21-szem Hagen (Norwegia) pogromca Czech w 18-ce 42 i 42, n. 190,8, 22-gie miejsce zajął Górski (Polska) 49 i 45, n. 190,1; 26-ty Simunek (Czechosłowacja) n. 186, 33-ci Orlewicz (Polska) 41 i 43, n. 186.

Marusarz Stanisław znalazł się wskutek fatalnego pierwszego skoku dopiero na 46-tem miejscu 54 i 55, n. 167,6 --



BIAŁOSTOCZANIE LUCKHAUS i KUCHARSKI ze zdobytymi przez siebie w ub. sezonie nagrodami.



WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W WARSZAWIE. W fotelach siedzą: red. Grabowski, Sikorski i Strzelecki; stoją od lewej: Silbermann, Szeinkinder, Aleksandrowicz Al., Szereszewski, Szenajch, Włodarkiewicz, Krall, Osiński, Danzyg, Filipowski, Weiss, Gryzowski, L'pszyk, Mosin. Zarząd wybrano w składzie: prezes J. Grabowski, członkowie Trojanowski, Mosin, Al. Aleksandrowicz, Weiss. Sąd koleżeński: prezes: M. Strzelecki, członkowie: Fall, Jarowski, Olchowicz, Kurlita.

Norweg Hagen skacze 42 m., dwu Niemców po 35 m., poczem nadchodzi ważny dla nas moment startu Bronka Czech. Zupelnie spokojnie i pewnie Czech ustalił 46 m., wzbudzając zarówno stylem, jak i długością skoku szmer podziwu u publiczności.

— Dobrze było. — chwalimy — Bronkę!

— Niebardzo — krzywi się nie nasycenie — można było lepiej. To jeszcze jest kwestja. Jest ciepło, że dwa stopnie powyżej zera, do tego pada deszcz... Lądowanie dość ciężkie, na rozbiegu nie miesie.

Rekord długości skoku w tym konkursie ustanawia po Czechu Merz, który ustalił 49 metrów. Groźny dla nas biegacz niemiecki, Leopold nie umie skakać i 39 metrów udaje mu się z trudem. Natomiast pięknie skaczą dwaj Finowie, Vallonen i Valkama, pierwszy 51, drugi 47 m. Zresztą Vallonen nie jest dla nas nieznanym. Jest to przecież ten sam zawodnik, który na zawodach zeszłorocznych FIS w Solleftea uplasował się na trzecim miejscu wśród koronki Norwegów. Stary Vinjarengen, dwukrotny mistrz Niemiec z 1928 r. i 1929 r., zbiera oklaski za 50 metrów. Mimo dobrego stylu skok jego nie nosi tych cech niesłychanej pewności i technicznego wykończenia, jakie znamionują np. Czech. Trzeba zresztą podkreślić, że jeżeli chodzi o styl ortodoksyjny — Bronkę Czech niewątpliwie zbliżył się najbardziej do ideału. Norwedzy są zdania, że jest to najpiękniej skaczący zawodnik mistrzostw i dają mu najwyższą notę stylową. P. Smith Kieland, szef ekspedycji skandynawskiej i sędzia otwartego konkursu skoków przyznał się inż. Ramzie, że styl Czech może być wzorem nawet dla Norwegów.

Ujemcy, z wyjątkiem kilku czołowych skoczków, jak Stoll i Marr, ustępują znacznie tym dwu przodującym w konkursie nacjom: Norwegii i Polsce. Finlandie ratuje wymienionych dwu doskonałych zawodników. Włosi równie słabi w skokach, jak rewelacyjni w biegu. Wystarczy powiedzieć, że pierwszy Włoch uplasował się w konkursie do kombinacji na 48-tem miejscu.

My tu sobie opowiadamy różne dykteryjki o stylach, a tymczasem olbrzymia wieża sędziowska mruga ciagle do 8-tysięcznej publiczności cyframi numerów i metrami długości skoków. 49 metrów Górskiego mija dość niepostrzeżenie, mianowicie, że jest to dla młodego skoczka odległość godna pochwały.

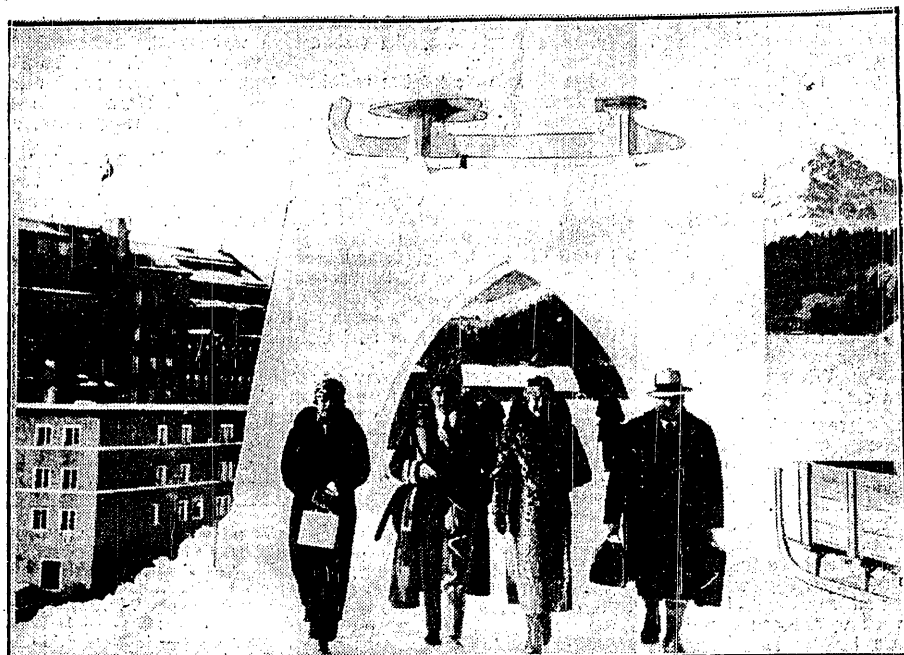
Nagle na tarczy wyskakuje Nr. 95: Stanisław Marusarz. Trybuna już wie, że trzeba się skupić przy tym skoku, dziś przecież pokazało się w monachijskim Abendblatt zdjęcie naszej drużyny z artykułem „Wunderkind von Zakopane”, w którym na 150 wierszach opiewano walory narciarskie Staszka Marusarza i Czech. Marusarz, lekko przysiadając, nabiera rozpędu, odbija się pięknie, przełamuje i wśród oklasków tłumu lądjuje daleko poza 50-cio metrową granicą. Nieszczenie jednak chce, że Marusarz lądjuje o metr od głównego toru. Chwila wahania, podpórka reka, a za chwilę gwałtowne szarpnięcie i upadek na ziemię. Rekord skoczni, wynoszący oficjalnie dotąd 53 metry, nie został poprawiony. Nadzieje na miejsce Marusarza w kombinacji — przekreślone.

Po tym skoku długo nie. Wysskakując, jak z kataru skoczkowie, lądujący na 35 czy 40 metrach nie mogą przykuć uwagi widzów. Niech skacze Wagner (Niemcy) i Łuszczek (Polska), oddając 46 metrów w poprawnym stylu. Orlewicz robi ciężko i bez pozycji 41 metrów. Hans Marr ciągnie do 51 metrów, ale skok jego nie jest przekonujący. Bogner, nasz groźny przeciwnik w punktacji biegu złożonego, ma dobre 46 metrów. Marusarz Andrzej stoi pewnie 48 metrów. Stoll (Niemcy) pięknie 50, ale po nieważ ma bardzo odległy czas w biegu, więc nie jest w stanie wtergnać w okolice tabeli, które rezerwujemy w myśli dla Bronka Czech i Górskiego. Konkurs ludzi ciekawych zamyka skok Bartona (Czechosłowacja), który ma ustane 46 metrów w stylu nie wzbudzającym ani entuzjazmu, ani odrazy.

W drugiej kolejce wszystkim powodzi się znacznie lepiej. Przecieta długość awansuje o 8 do 10 metrów. Lepiej przygotowany ze skok pozwala ciągnąć skoki, ile wlezie. Dowodzą tego próbne skoki Alfa Andersena i Soerensena, którzy poza konkursem mają już ustane po 57 metrów. Peta Kolesar również próbuje swych sił, stając na 53 metrach i imponując wzorowo prowadzeniem nart. Proporcjonalnie do wzrostu długości salt przychodzi zwiększenie się procentu upadków. Chwilami następowały całe serie po trzy, cztery kolejne upadki.

WYNIKI KOMBINACJI

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Niemiec zdobył S. S. Roen (Norwegia), osagając łączną notę za bieg i skoki 448 (238,5 i 209,5). 2) Hoffbakken (Norwegia) 447,4; 3) Hagen (Norwegia) 424,8; 4) Valonen (Finlandia) 424,5; 5) Valkama (Finlandia) 423,7; 6) Bogner (Niemcy) 422,4; 7) Wagner (Niemcy) 415,4; 8) Czech Bronisław (Polska) 474,8; 9) Barton (Czechosłowacja) 402; 10) Simunek (Czechosłowacja) 402; 11) Górski (Polska) 394,1; 12) Müller (N.) 392,9; 13) Motz (N.) 391,2; 14) Maerz (Niemcy) 387,2; 15) Marusarz Andrzej (Polska) 384,8. Na dalszych miejscach znajdujemy: 17) Vinjarengen 377,4; 21) Stoll (Niemcy) 374,2; 23) Orlewicz (Polska) 372; 24) Vuerich (pierwszy Włoch) 371; 25) Łuszczek Izidor (Polska) 363; 29) Marusarz Stanisław 361,1; 44) Recknagel (Niemcy) 333,4; 46) Vrana (Czechosłowacja) 328,7; 48) Leopold 327,7.



PRZED STADJONEM LODOWYM W ST. MORITZ, ozdobionym symboliczną łyżwą, kroczy „królowa lodu” Sonia Henle z rodzicami i trenerem Nilsenem.

Czech skacze tym razem, nie tylko bardzo pięknie, ale i długo. 52 metry, to już skok najwyższej klasy. Lądowanie przeszło tak gładko, że porównanie do PKO wydaje nam się bardzo trafne:

— Czech to pewność i zaufanie — rzuca ktoś z tyłu.

Finlandczycy Vallonen i Valkama znowu zbierają oklaski za skoki 49 i 53 metry. Wśród Norwegów jeden ubywa z szeregu: Vinjarengen po wylądowaniu na 50-ym metrze kreśli na śniegu kilka koziółków. Publiczność wielokrotnie darzy starego przyjaciela oklaskami. Z pozostałych trzech uczestniczących w konkursie Skandynawów Roen jest najlepszym. Kiedy Norweg pomyśli nie stoi na 52-metrze, jest już rzeczą znaną, że końcowa chrystiana została już przez niego zawinięta, jako przez mistrza Rzeszy na rok 1935. Doskonali czas w biegu, gorszy tylko o kilkadziesiąt sekund od zwycięskiego Nurmeli i dwa poprawne skoki 49 i 52 metry wskazują bezzawodnie na najwyższych mistrzostwach narciarstwa tych zawodów.

Hoffbakken, dużo gorszy stylowo nietylko od Roena, ale nawet od Czech, wychodzi ze skoków z bilansem 46 i 51 metrów, wreszcie ostatni Norweg, Hagen, wczorajszy cień Bronka Czech, zdradza najmniejsze doświadczenie skoczka i zadawała się dwukrotnie przebieżaniem skoczni bez odbicia z wynikiem 42 i 42 mtr.

Wśród Czechów najlepszy skoczek Vrana pada na 51-ym metrze. Barton robi swoje 47, Szimunek wyciąga 48 metrów, ale

pierwszy krótki skok i swoisty styl czeski nie zapowiadają dobrego miejsca.

A Polacy? Po Czechu ukazują się na wieży numer Górskiego. Stał przeciętnie na poziomie niemieckim. Lądowanie na 45-ym metrze, potem 10-metrowy przejazd po kolanku i upadek. Na szczęście, sędziowie nie zaliczyli tego upadku i uratowali Górskiemu wiele zaszczytne jedenaste miejsce w kombinacji. Stanisław Marusarz bierze sakramentki rozmach, robi głęboki przysiad, użyna się na rozbiegu, jak sprężyna, a potem wspaniałym łukiem wyskakuje w powietrze. Narty wyrzucane równo, norweskie złamanie ciała, wspaniała praca rąk. 55 metrów. 55 metrów ustane. Oklaski. Padł oficjalny rekord skoczni.

Niemcy za wszelką cenę chcą ten wynik wyrównać i udaje im się to wreszcie w skoku Stolla. Wprawdzie dr. Macudziński, sędzia odległości anonsuje 54 metry, ale na tablicy ukazują się dwie piątki i na to niema rady.

Jeszcze raz udaje się później ustać cudem na tej samej odległości Marrowi, ale, poza dystansem, skok ten nie zwraca niczem na siebie uwagi. Nasza pozostała trójka wygląda również nieźle, choć nie budzi dreszczów zachwytu. Orlewicz ma 43 metry, udawadniając, że jest najsłabszym skoczkiem drużyny. Łuszczak — ładne 47 metrów, Andrzej Marusarz — trochę rozkraczony 50 metrów.

Jeszcze Staszek przychodzi do kierownictwa i prosi o jedną próbę pozakonkursową, jeszcze gra

plyta dziarskiego marsza, a już konkurs jest zakończony. Żadnej próby próza konkursem. Deszcz ustał, robi się coraz ciemniej. Znosi się na odwilż.

Jutro wracamy tu na wielką skocznicy z głębokim postanowieniem pomścić wszystkich po razek i wzięcia odwetu w konkursie otwartym.

Jan Erdman



LOEWENHERZ (HASMONEA) mistrz ping-ponowy Lwowa.

Z całego świata

W turnieju hokejowym w Garmisch-Partenkirchen, Riesersee pokonało Brandenburg 3:0, a Fuesen — BSC 5:0. Oba wyniki stanowiły więc wielką niespodziankę.

Turniej hokejowy w St. Moritz przyniósł zwycięstwo Angli przed Węgrami, repr. szkół szwajcarskich i St. Moritz. Poszczególne wyniki były następujące: Szwajcaria — Węgry 4:3, Anglia — St. Moritz 3:0, Węgry — St. Moritz 4:0, Anglia — Szwajcaria 1:1, Węgry — St. Moritz 4:0, Szwajcaria — St. Moritz 0:2, Anglia — Węgry 2:2.

Szwedzka reprezentacja hokejowa pokonała w Pradze team akademicki 6:3, a z LTC zremisowała 1:1.

W rozgrywkach hokejowych o puchar europejski w pierwszej grupie ma zapewnione zwycięstwo Wembley Lyons. W drugiej grupie odbędzie się dodatkowe spotkanie między Stade Français i Streathamem 9 lutego w Paryżu i 13 lutego w Londynie.

W turnieju hokejowym w Arosle w ostatnim dniu HC Davos pokonało Spartę 6:1.

Zamknięciem turnieju hokejowego w Arosle był mecz Kanada — team komb. Kanada-Aros 7:0 (1:0, 3:0, 3:0).

Kontuzja Małeczka na hokejowych mistrzostwach świata okazała się bardzo poważną i uniemożliwia mu on na czas dłuższy obecnie grę.

W mistrzostwach łyżwiarskich USA w biegu 10 km., Schroeder zwyciężył Petersona w 19:12,6. Mistrzostwo narciarskie zdobył przebiegający tam stałe Norweg Mikkelsen przed Fredheimem i Oimem.

W zawodach łyżwiarskich jazdy figurowej w Arosie wyniki były następujące: Pan e: 1) Leiner (Austria), 2) Putzinger (Austria), Panowie: 1) Kasper (Austria), 2) Tertak (Węgry), Pary: 1) Pausinowie (Austria), 2) Gallo-

Dillinger (Węgry). Przegrana tej parry wzbudziła zrozumiałą sensację.

Narciarskie mistrzostwo Wiednia zdobył Bodo, a mistrzostwo Salzburga Radacher przed nowym mistrzem HDW, Hauserem.



KOLARSKI BIEG NAPRZĘŁAJ W RAMBOUILLET Charles Vaast skacze przez zamrażnięty rów.

Defilada 10 lekkoatletów

podczas zimowych mistrzostw Polski w hali przemyskiej

PRZEMYŚL, 2. 2. — Tel. wł. — Pierwszy dzień zimowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, które w tym roku miały miejsce w hali przemyskiej, cieszyły się minimalnym zainteresowaniem miejscowej publiczności, chociaż zjazd zawodników ze wszystkich okręgów był bardzo liczny. Sensację budził 43-letni Adamczak, który po dłuższym przebiegu znowu zabrał się do treningów, ale także i liczny start naszych najlepszych zawodników. Obok gwiazd nowego pokolenia, jak Piawczyk, Solański, czy Szczerbiński, znalazła się i spora garstka doświadczonych zawodników z Kostrzewa, Wierzbicy i Sikorskiego na czele.

Niepokojącym zjawiskiem jest natomiast brak Kucharskiego, choć jego udział w zawodach nakażony był jakoby kategorycznie przez PZLA. Jedyni polscy zawodnicy, którym mamy się niedługo pochwilić przed Ameryką, nie wykazywali ostatnio okazji, aby wypróbować swoje siły w walce z najlepszymi rywalami. Doprawdy, że w tych warunkach wysłać go za ocean byłoby ryzykiem dość lekkomyślnym. Jeżeli Kucharski do tego nie jest w formie, nie zdola jej osiągnąć, ani na okoliczności, ani podczas treningu w halach amerykańskich.

Zawody, przeprowadzone przez organizatorów w miarę ich skromnych możliwości wzorowo, przyciągnęły się wprawdzie długo po za wyznaczoną godzinę, ale było w tym więcej winy samych zawodników. Blisko 70 falstartów (!) w pierwszym dniu zawodów miało na to wpływ decydujący. Nie obeszło się jednak i bez „ofiar”, wśród których w pierwszym rzędzie wymienić należy Freiwaldowę i Orłowską, usunięte przez startera z finału biegu przez płotki. Zupełnie przypadkowa mistrzynią została tu Batiukówna, mająca o tej trudnej konkurencji tylko bardzo skromne pojęcie.

Spółród wyników podkreślić należy przedzwyczajnie nowe rekordy pań. Bohaterkami dnia były Ciejkowska i Orłowska. Pierwsza z nich pobili „zimowy” rekord Jasińskiej w rzucie kulą o 32 cm., zbliżając się poważnie do pięknej granicy 12-tu metrów. Trzeba tu także zaznaczyć, że rekordy rzutu Ciejkowej upadły na podstawie dreszowanego stołka i zatrzymane zostały przez to o dobre 10 cm. Dalszy postęp Ciejkowej jest kwestią najbliższej przyszłości. Orłowska wygrała skok w wysoki, niebawem imponujący, ale rzadko u nas spotykany, wynikiem 143 cm. Obok tytułu mistrzyni zdobyła także i nowy rekord hali.

W konkurencjach męskich rewelacją było zwycięstwo Szczerbińskiego z Legii (dawny zawodnik wileński), który potrafił zdobyć mistrzowski tytuł w skoku w dal, po niezwykle emocjonującym i z każdą chwilą coraz bardziej zmieniającym przebiegu walki o prowadzenie. Poziom był tu zupełnie poprawny. Nowy rekord Szczerbińskiego wynosił 6795 cm. (dawny — Balcer 669), podczas gdy Sikorski ostatnio w finale miał zaledwie o 20 cm. mniej. Ten ostatni zrehabilitował się jednak w biegu na 50 m., gdzie rozniósł ponownie swoich konkurentów, uzyskując doskonały czas 6 sek. Na tym krótkim dystan-

cie błyskawiczny, choć krótkotrwały, zryw tego zawodnika wzbudził szczerzy podziw.

Nie obeszło się też bez małej rewolucji. Zawodnicy jednego z przedbiegów na płotki, rozgorczyli dopuszczeniem Wierzbicy do dalszej konkurencji po 2 falstartach (komisja sędziowska niegła gorącym prośbom wilińskiemu), opuścili demonstracyjnie bieżnię. Znalazł się między nimi Piawczyk i Hasfeld z AZS-u lwowskiego. Pewna sensacja w tej konkurencji było wyeliminowanie Kostrzewskiego (dystans jest dla niego stanowczo zbyt krótki) i doskonała forma młodego Sznajdera.

Wielką nierówności formy i przebiegu rzeczywiście wartości wśród wszystkich prawie uczestników, zależne od warunków treningowych jest w ogóle sprawą dla mistrzostw zimowych niezwykle

charakterystyczna i gotuje w wieloletnich wypadkach najbardziej fantastyczne niespodzianki. To zjawisko dodaje zawodom pewien moment sensacji, ale równocześnie odbiera im poważniejsze sportowe znaczenie.

PRZEMYŚL, 3. 2. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw do zawodów olbrzymie ożywienie. Emocje stały się, ciekawego biegu 3 km. i zapiekła walka między AZS i Legią o zwycięstwo w ogólnej punktacji, pozwoliły przetrwać widzom na miejscu przez bież 8 godzin. Padł wprawdzie jeden tylko rekord, ale z tego wszystkiego konkurencjach poziom był stosunkowo wysoki i tak wyrównany, że doczekaliśmy się w wielu wypadkach kłeski stu procentowych, zdawało się, faworytów.

Rekordowy wynik osiągnął Siedlecki w skoku w dal z miejsca,

przekraczając trudną granicę trzech metrów. Świetny 10-bojowiec Legii zawiódł natomiast w rzucie kulą. Miał ją po raz pierwszy w ręku od wielu miesięcy, to też dał się pokonać nie tylko „królowi hali krytej” — Tilgnerowi, ale również i fantastycznie zdolnemu Hoffmannowi.

Zawody rozpoczęły się od skoku o tyczce, który od 10-ej rano trwał nieprzerwanie aż do 2-ej po południu. Przy wysokości 330 odpadł Adamczak, który był przez widownię wyjątkowo gorąco przyjęty. W następnym skoku skapitulował Wierzbicki i Piawczyk, który boleśnie skreślił nogę i zmuszony był zrezygnować nawet ze swej największej specjalności — skoku w wysoki.

Na placu pozostali: Morofczyk i Sznajder. Obaj ci tyczkarze, choć dalecy od pełnej formy, stoczyli

piękną walkę, kończąc ją dopiero w drugiej rozgrywce na wysokości 371. Byli oni zupełnie równi, zwyciężyła jednak większa rutyna Słazaka.

W najkrótszym ze sprintów triumfował, jak to było zresztą do przewidzenia, Sikorski. Prowadząc od startu do mety, przerwał taśmę z przewagą około trzech metrów (!). Za przeciwników miał zresztą w finale tylko Brachockiego z Warszawiaków i młodych biegaczy Legii. Słiwak, który dzisiaj zdradza raczej rosnące zamiłowanie do 400 metrów odpadł w półfinale.

Wśród kobiet mistrzynią sprintu została Batiukówna, niewątpliwie w dniu tym najlepiej dysponowana. Kałużowa (dawnej Orłowska, jeszcze dawniej Tabacka) uważana była przed biegiem za faworytkę, ale pobiła ją stosunkowo słabo.

Największą niespodzianką było zwycięstwo Świdzkiej w skoku w dal. Ta niezmiernie nieszyjna do robienia punktów przyczyniła zresztą sensacyjny sukces przeciwniczki — biegaczki 500 m. Był to, podobnie, jak i w roku ubiegłym, świadkami jej powodzenia z Nowacką. Biegaczka AZS zremizowała się pewnie, ze zeszłoroczną porażką, nadając od początku ostre tempo, którego nikt inny nie mógł wytrzymać.

W skoku w wysoki panów, w nieobecności Piawczyka triumfował Niemiec zupełnie bez formy odpadł przy wysokości 176 cm., spadając po rozgrywce na trzecie nawet miejsce.

Poznańczyk natomiast przekroczył piękną wysokość 181 cm., demonstrując wspaniałe odbicie, które, niestety nie idzie jeszcze w parze z opanowaniem stylu.

Wierzbicki, który właściwie powinien skończyć swą karierę (po falstartach) już w przedbiegu, wygrał finał płoński zupełnie pewnie. Nie miał zresztą silnych przeciwników. Sznajder, który osiągnął znakomity czas w przedbiegu był zupełnie wyczerpany rozgrywką w tym czasie, a po Twardowskim i Niemcu nie zagłębiał nawet śladów treningu.

Po szafetach „wahadłowych” w sprincie, które, jak zwykle, były widowiskiem strasliwym, rozgardzają się i zakończyły się triumfem pań AZS poznańskiego, a wśród panów dyskwalifikacją zwyciężskiej szafetki Legii, doczekaliśmy się emocjonującej walki długodystansowców w biegu na 3 km. Nie startował tu Fijałk, oszczędzając się na szafetę, ale zajął Cracovia wystawiła Solańską, która szła na pewne zwycięstwo.

Bardzo możliwe, że Solańska byłaby zwyciężczynią w licznej stawce biegaczek najlepszym, ale zgubił czas prowadził przed zeszłorocznym mistrzem Orłowskim, lecz dał mu się minąć na przedostatnim okrążeniu. Słazak objął zatem prowadzenie w decydującym momencie i nie dał go sobie odebrać, ostro finiszując. Na 100-metrowej bieżni przemyskiej jest zresztą wyjątkowo łatwo odpierać wszelkie ataki. Orłowski jest niewątpliwie wyjątkowym talentem, a jego nierówności formy wyłaniają się z tego właśnie brakiem racjonalnego treningu.

Zadnej roli, brew spodziewaniom, nie odegrał Strzałkowski, podobnie jak i Duplicki, który po nieszczytnym wypadku na pierwszych okrążeniach został beznadziejnie w tyle. Sensacją było zajęcie trzeciego miejsca przez zawodniczkę Polonii przemyskiej Franas, która, prócz wymienionych biegaczy, pokonał jeszcze Puchalskiego, Gromę i Karzewskiego.

Zawody zakończyły się szafetą 3 x 800 m., w której zwycięstwo odniosła drużyna AZS nad Cracovią. Akademicy zawdzięczają swój sukces w dużej mierze drugiej swojej drużynie. Bieg ten zdecydował ostatecznie o zwycięstwie akademickiej w ogólnej punktacji mistrzostw. Na drugie miejsce wysłała drużyna Policji. K. S., a Legia spadła na trzecią pozycję.

Wśród pań w ogólnej punktacji triumfował Stadion z Chorzowa, bijąc zdecydowanie zespół poznańskiego AZS.

W. T.

1-szy DZIEŃ

50 m. przez płotki 1-szy przedbieg wygrał Sznajder (Katowice) 7.1 przed Niemcem (Polonia — Przem.) 7.7, II-gi przed Twardowskim (AZS — Warszawa) 8.4, przed Osakiem (Cracovia) 8.4. Wierzbicki (Wilno) został zdyskwalifikowany, a potem dopuszczony do III-go przedbiegu, w którym ma miejsce opisana demonstracja. Wierzbicki biegał sam i uzyskał czas 7.6.

W międzybiegach zwyciężył w pierwszym przedbiegu Twardowski 8.5 przed Sznajderem 9.5, a w drugim — Wierzbicki 7.5 przed Niemcem 7.9.

50 m. pań 1-szy przedbieg wygrała Sznajder (Chorzów) 7.1 przed Rychlińską (AZS — Poznań) 7.1, II-gi Batiukówna (AZS — Lwów) 7.1, przed Stańską (Chorzów), III-ci Freiwaldowa (Makabi Kraków) 7.2, IV-tą Kuczyńską (Chorzów) 6.9 przed Piasecką (AZS Poznań).

Finał skoku w wysoki wygrała Orłowska (Stadion Chorzów) 143 ustanawiając nowy rekord polski w hali. 2) Sikorska — 139 przed Batiukówną — 139.

50 mtr. pań. I przedbieg — 1) Dąbrowska (AZS W-wa) — 6.1 przed

Warszawa

Doroczne Walne Zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego, które odbyło się w lokalu Legii, miało przebieg spokojny, jedynym grzybem była sprawa elektryczności. W tej sprawie Walne zgromadzenie zaakceptowało stanowisko zarządu.

Przewodniczący zebrania bardzo dobrze p. nacelnik Kazimierz Piórkowski. Po złożeniu sprawozdania przez p. Chotomskiego i Złotkowskiego i krótkiej dyskusji, udzielono ustępowania władzom absolutorium. Postanowiono wydział techniczny wchodzić do zarządu, natomiast utrzymać autonomię sędziowską. Wniosek w sprawie karencji trzyletniej nie uzyskał większości. Do nowego zarządu WOTZ wybrani zostali: prezes p. Eugeniusz Chotomski, I wiceprezes administracyjny p. przed. Sznajder, II wiceprezes sportowy p. Wacław Złotkowski, sekretarz p. Maliszewski, zastępca p. Jasińska, skarbnik p. Zieliński, ref. propagandy i prasy p. M. Aleksandrowicz, kapitan związkowy p. Malecki, członkowie zarządu p. dyr. Sznajder, Sznajder, Józef, Pol, mgr. p. Sznajder, komisja dyscyplinarna p. nacelnik Kazimierz Piórkowski, Wejch, Zawadzki; komisja rewizyjna p. p. in. Kamatowski, Tokarski, Grzesik.

Mecz hokejowy o mistrzostwo kl. B Warszawy, rozegrany w styczniu przyniósł następujące wyniki: Gwiazda — Iskra 1:0. Zwycięska bramka w 47 m. strzelił Fanatyczny. Sędziował p. Materski. Makabi — Gwiazda 2:0. Bramki strzelił Marecki.

Mecz o wejście do kl. A okręgu warszawskiego w zapasach rozegrany w Radomiu pomiędzy KS Broni (Radom) a Prądem warszawskim zakończył się zwycięstwem Prądu w stosunku 15:4. Tem samym Prąd awansował do kl. A.

Mecz hokejowy Polonia — Warszawianka rozegrany w sobotę na lodowisku w Warszawie w złych warunkach atmosferycznych zakończył się zwycięstwem Polonii w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki dla Polonii strzelił: Jęski i Krygier. Sędziował p. Pasiecznik.

rozcznej mistrzyni Śląska. Pierwsze miejsce zajęła Krakowska (Lwowski K. Szm.), przed Zakręską (1) Polijny Katowice, Stanożkówną (1. St. K. Sz.), Szustrowską (AZS Kraków) i Godziłską (K. S.).

Spadziostów wzięli 17-tu na plany. Reprezentantów wzięli 17-tu na plany. W finale zajęli się: Franz z Lwowa, Kantor, Banas, Dajkowski, Mirowski oraz zawodnicy katowickiej Polijny Sobie, Zaczek i Redek. O pozostanie spady wzięli 3 miejsce wicemistrza Polonii Banas, który walczył poprawnie i z wielką rutyną nie mógł się oprzeć koalicji trzech. Pierwsze miejsce zajął Paszek (po raz drugi), po zajęciu dodatkowej walce z Koennem (5:3). Polijny zdobył natomiast na własność puchar katowickiego okręgu W. F. Paszek miał na 6 zwycięstw i porażkę. Koenn zaś na 5 zw. 2 por. Na dalszych miejscach uplasowali się Banas (WKS, Łódź), Rusiak (1. St. K. Szm.), Mieczak (PKS, Kat.) i Bartosik (Poznańskie PW, Łódź).

W drugim dniu odbyły się finały pań w florze i szpadzie (pań). Pań startowało na plany 7, przy czym pewnego rodzaju sensację stanowił 3-cie miejsce Szustrowskiej, zeszłorocznej mistrzyni Śląska. Pierwsze miejsce zajęła Krakowska (Lwowski K. Szm.), przed Zakręską (1) Polijny Katowice, Stanożkówną (1. St. K. Sz.), Szustrowską (AZS Kraków) i Godziłską (K. S.).

Na czasie. Obecna para roku ze swą niezwykle zmienną pogodą jest naważką, waga państwa dla wszystkich reumatyków. Zwalczająca zimno połączone z wilgocią działa bardzo nieumiejętnie na stan tych chorujących. Ciężniejsza reumatyczna przejawiają się w nagłych silnych bólach w mięśniach i stawach; chorzy są bardzo wówczas rozpaczliwie jakiegoś środka dla usmierzania cierpienia. Dobrze, jeśli przypomożemy sobie Aspirinę, która jest niemal swoistym lekiem przy reumatyzmie. Po zażyściu Aspiriny występuje, jak wiadomo, poty, z którym utożsamia wyładowanie dla niego substancje, przedzwyczajnie zaś nagromadzone w stawach w postaci kryształków kwasu moczowego.

Twardowskim; II-gi — 1) Sikorski (PKS Warszawa) 6.1 przed Sulkowskim (Legia); III-ci — 1) Brechowski (Warsz.) 6.1 przed Mroczkiem (Pogoń); IV-ty — 1) Szczerbiński (Sok. Lwów) 6 przed Słiwakiem (Sokół); V-ty — 1) Bulka (AZS Łódź); VI-ty — 1) Niezgodski (Metal Tar Poznań) 7.8 przed Pelczukiem (AZS Poznań) 6.2; VII-ty — 1) Piawczyk (AZS Warszawa) 6 przed Uszyńskim (AZS Warszawa); VIII-ty — 1) Krawczyk (AZS Warszawa) 6.1 przed Fruchtmanem (Przemysł).

W finale 50 mtr. przez płotki pań: 1) Batiukówna (AZS Lwów) w czasie 9.4, przed Prosińską (AZS Poznań) 10.4. Freiwaldowa i Orłowska zostały dyskwalifikowane.

W kuli pań pierwsze miejsce zajęła Ciejkowska (AZS Warszawa) bijąc rekord polski wynikiem 11.85, 2) Kwaśniewska (LKS) 10.54, 3) Sikorska (Chorzów) — 9.15.

Skok w dal — 1) Szczerbiński (Legia) — 679 i pół, 2) Wierzbicki (Wilno) 663, 3) Słiwak (Sokół Macierz Lwów) 662, 4) Piawczyk (AZS Warszawa) 659.

Skok w dal z miejsca: 1) Sikorska 231.5 przed Batiukówną 216, Segna (AZS — Warszawa) 214.5. Kwaśniewska została dyskwalifikowana.

2-gi DZIEŃ

50 m. I półfinał 1) Sikorska 7.3, 2) Rewolińska 7.4. II półfinał 1) Batiukówna 7.2, 2) Kałużowa-Orłowska 7.2. Finał 1) Batiukówna (AZS Lwów) 7.2, 2) Kałużowa (Stadion) 7.2, 3) Sikorska (Stadion), 4) Rewolińska (AZS Poznań).

Dwie porażki bokserów Lechii z Wisłą i Wawelem w Krakowie

WISŁA — LECHIA (Lwów) 7:5. Bokserzy mistrz Lwowa Lechia, goście w sobotę i niedzielę w Krakowie, rozgrywały dwa mecze z Wisłą i Wawelem. Sobotnie spotkanie z Wisłą, w sześciu walkach, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy, którzy dzięki zwycięstwom przetrzymali sympatyczny zespół lwowski, osłabiony brakiem Skwarkowskiego i Michniewicza.

Goście technicznie stali na poziomie zawodników Wisły, ale nie potrafili przetrzymać zwycięstwa. W pierwszym rundzie, w zwycięstwie na pierwszy plan wyszły Mieczysławski, a przed niego Juszczyk i Mach. Goście mieli swe najcięższe punkty w Oberle i Hofenaw.

Waga musza Juszczyk (W) po pięknej walce, przeprowadzonej w bardzo silnym tempie, wyprętkował Oberla (L).

Waga półciężka Holownicz (L) wygrał walkę na punkty z młodszym, ale nie pierwszą, waga półciężka (W) zwycięstwo jego nie uległo ani na chwilę żadnej wątpliwości.

W wadze lekkiej Mach (W) wygrał wobec poddania się Sautera przed rozpoczęciem trzeciej rundy. Przez całe nocy pierwsze dwa starcia przeważał Sauer i zanosilo się na jego wysokie zwycięstwo, jednak jeden celnny cios Macha pod koniec II rundy zwał Sautera z nog; tylko gość ustępował go na kr. o waga półciężka Mieczysławski (W) ma od początku znaczną przewagę nad Komaryńskim (L). Mieczysławski inicjuje ataki, dyktuje taktykę i tempo, nie dopuszczając do zwarcia, uniemożliwiając zupełnie wysiłki Komaryńskiego jego atuty — t. j. siły. W trzeciej rundzie po wspaniałej serii ciosów Komaryńskiego jest zupełnie groźny. Decyzja została podjęta następująco: zwycięstwo dla Mieczysławskiego przez techn. k. o.

Waga średnia miała krótką historię. Zbił (W) i Baranowski (L). Po wymianie ciosów od doświadczonego uderzenia w szczególności Zbił nie testował fatalnie goła w ring, tracił przytomność i zostaje wywieszony. Po kilku minutach wraca dopiero z kłosem do przytomności, a dowiedziawszy się o kłosem, z złością wraca do walki.

W wadze półciężkiej, walka „karola” (W) z Przybylskim (L), kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

W ringu na punkty sędziował poprawnie p. Krautwirth.

Zawody te poprzedziło spotkanie Makabi (Kraków) z Wisłą komb. zakończone wynikiem 5:5. W tym ten krzywdy nieco debiutujący Makabi, który zaskoczył na zwycięstwo 6:4. Walki poza wagą półciężką stały na wcale dobrym poziomie. Na tie rutynowych pięciokrotnych zwycięstw, jak Stępnicki i Zieleniewicz, zwycięstwo zawodników Makabi bardzo dobrze, szczególnie doskonale spisał się Ankrut i Goldfuss. 18-letni Aberbach w wadze półciężkiej jest doskonałym materiałem, którym należałoby się starannie zapiekuować.

Interesujące zawody to rozegrane w 5 waga, zespół niestety zupełnie sędzią ringowy.

Porażka mistrza Ligi w Nowej Wsi

CHORZÓW, 2. 2. — Na czło dzisiejszych spotkań piłkarskich, wysunął się mecz towarzyski mistrza Ligi w Nowej Wsi. Ruch, w mistrzowski skład, uległ niespodziewanie beniaminkowi „Ligi Śląskiej” K. S. Wawel w stosunku 1:2.

Prowadzenie uzyskiwa gospodarze w 25 min. Czynnik jest przy piłce, podaje krótko Pletrusze, który po solowym biegu pakuje ją z 25 m. do siatki. Robinsona Tautisa była spóźniona. Zaraz po zmianie Ruch wyrównuje z bombą Petera. Następuje okres przynajmniej przewagi Wawelu, w którym też pada decydujący o „wyścigu” gol. Pletruska dobiega w pewnym momencie piłkę od Rzepusa (niezależnie zresztą) bramkarzem mistrza. Okazkiem 4 tysięcznej widowni nie ma końca. Na 16 min. przed zakończeniem zawodów, skaleczono kuba z zastąpił Nowakowski. Ruch wygrał 2:1. Zastąpił Wawel, który został zastąpiony Panhritz i Kubisz. Artyler meczu B. Malcharek wywiał z się ze swego zadania z dawalowego.

Beniaminek Ligi P. Z. P. N., KS, Śląsk, gość u siebie spotniał K. S. 2:4, zwycięzcy, idąc go po interesującym przebiegu gry, nie

50 m. I międzybieg 1) Sikorski 6.2, 2) Piawczyk 6.2. II międzybieg 1) Uszyński 6.2, 2) Słiwak 6.2. IV międzybieg 1) Szczerbiński 6.1, 2) Niezgodski 6.3. W półfinałach wrywały Sikorski 6 przed Szczerbińskim oraz Krawczyk 6 przed Brachockim.

Finał 1) Sikorski (Policjny KS Warszawa) 5.7 — rekord polski w hali wyrównany, 2) Szczerbiński (Legia) 6.1, 3) Krawczyk (Legia) 6.7, 4) Brachocki (Warszawianka).

50 m. płotki, finał 1) Wierzbicki (Smi gły Wilno) 7.3, 2) Sznajder (Pogoń Katowice) 7.3, 3) Niemiec (Polonia Przemysł) 7.4, 4) Twardowski (AZS Warszawa).

Szafeta wahadłowa 4x50 m. 1) AZS Poznań (Kubiakówna, Rewolińska, Świdzka, Piasecka) w czasie 30.5 — rekord polski, 2) Stadion.

Szafeta 6 x 50 m. (wahadłowa) 1) Policjny KS Warszawa (Sikorski, Chabiera, Hanke, Kołaczewicz, Zieliński, Kwiatkowski), 2) AZS Warszawa. Drużyna Legii została dyskwalifikowana za nieprawidłową zmianę paleczki.

Bieg 500 m. 1) Nowacka (AZS Warszawa) 1:35.9, 2) Świdzka (AZS Poznań) 1:36, 3) Kałużanka, 4) Kubiakówna (AZS Poznań).

Bieg 3 km. 1) Orłowski (Pogoń Katowice) 9:26.4, 2) Solański (Cracovia) 9:26.9, 3) Franas (Polonia Przemysł).

W pobitem polu znaleźli się m. in. Duplicki, Strzałkowski i Puchalski.

Szafeta 3 x 800 m. 1) AZS Warszawa

wa (Majewski, Jurkowski, Kostrzewski) 6:37.6, 2) Cracovia, 3) Policjny KS Warszawa.

Skok o tyczce 1) Sznajder (Pogoń Katowice) 371, 2) Morofczyk (Sokół Macierz) 371, 3) Piawczyk (AZS Warszawa) 330, 4) Wierzbicki (Smi gły) 330.

Skok w dal z miejsca 1) Siedlecki (Legia) 303.5 — rekord polski, 2) Tesiorowski 292, 3) Tilgner (Sokół Poznań) 282, 4) Sznajder 281.

Skok w dal 1) Świdzka (AZS Poznań) 483 — rekord polski, 2) Segnówna (AZS Warszawa) 461, 3) Kałużowa 453, 4) Książkiewiczówna (Sokół Bydgoszcz) 449.

Skok w wysoki 1) Hofman (Warta Poznań) 181, 2) Mirski (AZS Lwów) 171, 3) Niemiec 171, 4) Garmiszewski 171.

Rzut kulą 1) Tilgner (Sokół Poznań) 14.27, 2) Hofman 13.27, 3) Siedlecki 13.16, 4) Zieleniewski 12.98.

W punktacji zespołowej w konkurencjach męskich wygrał AZS Warszawa 21 pkt. przed Policjnym KS 16 i Legią 15 pkt., a konkurencjach kobiecych Stadion 28 pkt. przed AZS Poznań 22 pkt. i AZS Warszawa 14 pkt.

Łódź

ŁÓDŹ, 3.II. — W dniu jutrzejszym miał nastąpić wyjazd polskiej reprezentacji na mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Niestety, w ostatniej chwili napotkał on na duże trudności tak, że stoi w ogóle pod znakiem zapytania. Ministerstwo skarbu nie udzieliło bezpłatnych paszportów, a biedny związek nie może sobie na wysokie opłaty pozwolić. W poniedziałek będzie sprawa ostatecznie załatwiona. Do Warszawy udaje się więc przez PZPS mecenas Jacobson, który w władz państwowych będzie interweniować o umożliwienie wyjazdu.

W dniu dzisiejszym nadeszła wiadomość z Londynu o losowaniu uczestników mistrzostw świata. Polska wylosowała szczęśliwie i w tych warunkach ma szansę zdobycia trzeciego miejsca w mistrzostwach.

Polka znajduje się w drugiej grupie w towarzystwie Szwajcarii, Indii, Danii, Czechosłowacji, Holandii, Rumunii, Anglii i południowej Irlandii. Z tych przeciwników jedynie Czechosłowacja i częściowo Anglia mogą być groźne, a że do finału kwalifikują się pierwsi trzej z grup, jesteśmy pewni, że w grupie pierwszej znajdziemy Belgię, Litwę, Węgry, Austrię, Francję, Irlandię, Jugosławię, Lotwę, Niemcy, Stany Zjednoczone.

ŁÓDŹ, 3. 2. Wszystkie imprezy łódzkie wzięły w leśb spowodu niepogody. Jedynie w Pabjanicach odbył się mistrzowski mecz zapasniczy IKP — Kruśclender, zakończony zwycięstwem ze spodu łódzkiego 12:11. Zapasy były utrudnione zawodami bokserkami, w których m. in. Cyran (Zjednoczone) pokonał nieznacznie na punkty Osiej (Kruśclender), a Kilański (Kruśclender) pokonał Kozłowskiego (Zjednoczone).

W. T.

Hokej w Lwowie

Pogoń — Ognisko 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Ognisko: Wirow-Kiro, Zajew, Godlewski Cz., Wuzel, Wasilewski, Okulowicz, Sokulinski, Staniszewski, An drzejewski.

Pogoń zdecydowała się wreszcie do konać przegrupowania. Sabiniski przeszedł na prawe skrzydło w drugim na padzie, miejsce jego zajął w pierwszej trasie Krasucki.

Ekspertem, gdy chodzi o drugą trójkę, uznać należy za udany, była ona bowiem bardzo agresywna i niebezpieczna. Natomiast w pierwszej trasie — był Krasucki za słaby.

Zawody przeprowadzono zresztą w b. trudnych warunkach, gdyż przez cały czas padał silny śnieg, przechodząc chwilami w zawiew.

Zwycięstwo Pogoni 1:0 było zupełnie zasłużone.

Jedyna bramka padła w drugiej tercji po ładnym przebiegu Korzeniowskiego, którego strzał dobiła Bereza.

Wilińskie zaprezentowało się fizycznie dobrze, ambitnie i energicznie. Obro ta twarda, taktycznie dobra. Bramkarz spokojny, jednak grający dość rygorystycznie. W napadzie — wybijali się Staniszewski.

W Pogoni b. dobrze spisywał się Korzeniowski, który powinien jednak lepiej opanować jazdę i strzał. Pozatem wykazuje niestety tendencję do gry egoistycznej. Sędziował p. Heil, widzów ok. 500.

LWÓW, 3. 2. — Tel. wł. — Pogoń — Ognisko (Wilno) 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). W rewanżowym spotkaniu pokonała Pogoń ponownie Ognisko w stosunku 1:0. I tym razem warunki były bardzo złe: silna zawiewa śnieżna uniemożliwiała normalnie grę, to też mecz stał na stosunkowo niskim poziomie.

Najwyższa gra rozwinęła się w dru-

giej tercji, w którym to okresie padła decydująca bramka. Inicjatorem i wykonawcą tej był Korzeniowski, który nawiązywał wszystkie linie przeciwnika objechał zrywającego mu się pod nogi Wirow-Kire i z krzykiem upadł do pustej bramki.

Pogoń grała dzisiaj stabilnie, niż w pierwszym dniu. W Ognisku wybił się Staniszewski w napadzie i dobry bramkarz. Widzów spowodu złej pogody mało. Sędziował p. Zaleski.

LECHIA — AZS 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo okręgu Lechia pokonała Akademików 2:0. Wynik nie bardzo odpowiadał przebiegowi gry. Lechia i tym razem grała stosunkowo słabo

Zacięta walka, której nikt nie widział

Włosi rewelacją 18-ki. Zwycięstwo Finlandczyka Nurmeli. Polacy ani źli - ani dobrzy

Garmisch - Partenkirchen, 1. II. W Garmisch jeden dzień słoneczny wypada na pięć pochmurnych. Było słonecznie na zjeździe, nie mogło być na osiemnastce. Na to przygotowanie byliśmy się do niego nie przyszykując się do głowy oburzać — nawet temu tysemu dziennikarzowi włoskiemu, który już dwa tygodnie chodził nadęty i narzeka na hotel, organizatorów i Pana Boga.

Ale śnieżyca była zupełnie zbędna... Pada od 20-tu godzin, a jak się wyjaśnia — to na 20 minut. Br. Czech odbył wczoraj specjalną wyprawę dla wypróbowania śniegu i wrócił z chytrą receptą na smary, ale dzisiaj nie posiada ona żadnej wartości. Napadało świeżego puchu, nawaliło wilgotnej białości i znowu trzeba próbować butem, smakować nartą, zgadywać jak i zaważyć podkład i czem pociągnąć zwierzę.

Od rana 60 narciarzy tutejszych szorowało ślad; ostatnia partia wyruszyła na 10 minut przed sygnałem startu, nie pomoże to jednak wiele na tak gęstą zamięć.

— Zobaczycie, że na Olimpiadzie Niemcy nakryją całą trasę namiotem...

O godz. 8.30 ruszył pierwszy biegacz. Bawar. Nikt na niego nie zwrócił uwagi, nikt się nim nie interesował.

„Ważni” zawodnicy rozpoczęli się od „piątki”: Odbjorn Hagen, Norwegia. Otworzyli się szeroko oczy aparatów. Potem niezły mo-

nachijski dowódca kompanii SA von Kaufmann i na 10-tym miejscu — Br. Czech. Polak ubrany jest w cielisty sweter i jasne pumpy. Funkcjonariusz z pendzelkiem w ręku stawia dwie żółte kropki na czubkach desek, żeby zidentyfikować narty w razie zmiany, inż. Ramza okrywa pupila palcem aż do tej chwili, kiedy starter woła: — Fuenf. Vier! Drei! Zwei! Ein! Los!

Widać go jeszcze z 60 metrów, jak sypie po boisku prosto do skoczni, które piętrzą się po przeciwnej stronie polany ze startem i trybunami. Naprawo — wielka, olimpijska, z lewej strony — wąska, mała i drobna. Tam jutro odbędzie się konkurs skoków do kombinacji.

U podnóża tej góry czerwone chorągiewki, z reklamą klisz Perutza, skracają w lewo. Przez chwilę jeszcze widać rytmiczną pracę rak Czech, wystaje tylko kolejąca się głowa, wreszcie cała postać ginie w parowie.

Dalej trasy nie widać. Znamy ją tylko z opisu organizatorów. Trzy i pół kilometra łagodnego podejścia, potem trzy kilometry ostrzejszego wznoszenia się w górę i cztery kilometry fald bez kulminacji. Biegnie się tutaj 1050 metrów nad poziomem morza, czyli w stosunku do startu trzeba zyskać pełnych 300 metrów. Ostatnie 5 kilometrów interesującego zjazdu zamykają petlice.

O ile jednak obsługa prasowa po zakończeniu zawodów nie pozostawia nic do życzenia i zaopatruje nas we wszystkie szczegóły walki,

o tyle informacje z trasy są (jak u nas) tylko ułamkowe, niedokładne i dotyczą przeważnie bardziej znanych Niemców, tych których kontroler poznał z twarzy. O Norwegach, Finach i Polakach mówi się tylko wyjątkowo. Przebieg rozgrywki na trasie pozostanie zatem tajemnicą tembardziej, że na trzecim czy czwartym kilometrze zawodnicy trawersują mostek zagrożony kordonem członków Służby Pracy, która nie puszcza nikogo poza biegaczami, opatrzonymi regularnym numerkiem. Chodzi o to, że dalej trasa jest podobno tak niewygodna i przejście tak wąskie, że dla dobra uczestników mistrzostw trzeba usunąć z drogi wszystkich kibiców.

Mamy zatem przed oczyma 60 metrów startu i 100 metrów finiszu. Resztę można doświadczać sobie samemu.

Start przeciąga się w nieskończoność. Spoczątku każdy zawodnik budził ciekawość i uwagę, potem — tylko Norwegowie i Finowie, wkońcu — żaden. Widowisko było zbyt przeladowane, zbyt meczące. Startowała naprawdę niesamowita ilość Niemców (coś około 300-stu, przyczem najwięcej z Bawarii i Śląska), 17-stu Włochów w granatowych koszulach i 15-stu podobnie do nich ubranych Finów, 10-ciu Czechosłowaków, 8-mu Norwegów, 7 Polaków, 3 Francuzów i Szwed.

Jako pierwszy Fin poszedł Husu, zwracający uwagę swą nachyloną do przodu pozycją i niesłychanie wydłużoną ręką. Na oko wydawało się, że Finowie zdobywają teren rękoma, a nogi służą im tylko dla utrzymania równowagi po tych gwałtownych odbiciach kijkami.

Na 31-em i 32-em miejscu „zapycha” dobra para: Leupold, najlepszy biegacz Niemiec i Valkama, Fin, też zawodnik — moje uszanowanie. Silne ugrupowanie utworzyło się około czterdziestego numeru: Karppinen i Valonen (Finlandia), za nimi dwukrotny mistrz Niemiec, stary Hans Vinjarenen (Norwegia). Ile tu pewnie stworzyło no kombinacji taktycznych, jak obliczano sobie kto kogo dogonić powinien, żeby wyjść z opresji cało...

Najbliższy Polak idzie na 60-em miejscu. Jest to długi, zlekka przygarbiony Skupień, „blyskający” do publiczności i fotografów złotym zębem. Ten też ma kogo gonici: o pół minuty przed nim odjeżdża — w szarym mundurze narciarskim Norweg Iversen, a o dwie minuty — Motz, Bawarczyk znakomity zawodnik i w kombinacji bardzo groźny.

Górski idzie osobno, t. zn. że żaden zawodnik w jego okolicy nie posiada słynnego nazwiska. Potem Likaanen (Finlandia), nasz stary znajomy i jeden z najlepszych skoczków czeskich Vrana, doskonale biegacz na 18 i 50 km. Mueller (jeden z siedmiu startujących dzisiaj Muellerów). Pono pierwszy z Niemców na pięćdziesiątkę, St. Maruszarz z głową owiazaną błękitną chustą, potem Musil, kiwający do Polaków ręką, Roen Norweg młodzieńki i delikatny jak panienka, Orlewicz przedzielony tylko jednym numerem od najlepszego z Finów — Nurmeli, mistrz Włoch Menardi, starszy z wieloletniej welnianej kapuzy Saarenen, inżynier i mieszczuch, a biegacz znakomity Vladja Novak (Czechosłowacja), klubowa Francji o niedźwiedzim nazwisku Cretin i wreszcie ostatni z naszych, numer 213, Andrzej Maruszarz, długo i cierpliwie majstrujący przy wiazaniu.

Przypuszczalnie Maruszarz widział już przyście Czech. Koniec i początek petli odgradzał tylko niski murek z lodu i żywopłot z fotografów. Przez całą polankę płynęły dwa strumienie zawodników w przeciwnych kierunkach: w jedną stronę biegli narciarze młodzi, silni, pełni nadziei, a spowrotem wracali w przepoconych swetrach, zmęczeni.

Widziałem już przyście Czech. Koniec i początek petli odgradzał tylko niski murek z lodu i żywopłot z fotografów. Przez całą polankę płynęły dwa strumienie zawodników w przeciwnych kierunkach: w jedną stronę biegli narciarze młodzi, silni, pełni nadziei, a spowrotem wracali w przepoconych swetrach, zmęczeni.



ORLEWICZ (POLSKA)
oczekuje na swą kolejkę startową do 18-ki.



LEUPOLD (NIEMCY)
i Valkama (Finlandia) ruszają ze startu biegu 18 km.

ni, wyczerpani, poważni. Przed trybuną honorową — zakręt w lewo i 15 metrów ostatniego galopu przed oczyma prasy. Za bramą mety czekał już odpocznik, kapiel, świeża bielizna i posiłek.

Nie wszyscy jednak przychodzili do mety wyczerpani. Doskonale naprzykład wyglądał Norweg Hagen, który zdecydowanie przegonił swoich czterech poprzedników i zwoił doskonale czas 1:21:03 s. Wobec tego, że Hagen skacze — i to wciąż nieźle — będzie to jeden z najgroźniejszych pretendentów do pierwszego miejsca.

Na drugiej pozycji oczekujemy naszej „dziesiątki” — Czech. Miał przecież gonici Hagena i utrzymał się za nim jak najdłużej. Wreszcie ukazuje się na tej białej skoczni granatowa sylwetka biegacza, rwącego naprzód ostatcznym finiszem. Granatowy? To, niestety, nie Bronek. Czyżby jaki Włoch, albo Fin? Przecież ich nie było wśród pierwszych numerów.

Rozpoznajemy wreszcie czarną szesnastkę na piersiach. Mikko Husu, stary narciarz z krainy tyścia jezior.

Obliczamy na stopperze, ile minut w stosunku do Hagena stracił już Czech. Dwie, dwie i pół, trzy, cztery, pięć, pięć i pół...

— Jest!

Czech kończy spokojnie i bez nerwów. Zakręca zgrabnym łukiem przed trybunami i wpada prosto w objęcia inż. Ramzy. Czas 1:26:55 sek. Nienajgorzej.

Wielkie brawo dostaje Leupold, którego zjawienie się na horyzoncie sygnalizowane jest zdaleka przez młodzieńców, wypatrujących trasę ze skoczni. Każdy krok słaskiego Niemca skandowany jest chórem, aż wreszcie „Herbert” wpada pod czerwony baldachim, gdzie stwierdzają wyniki.

Megafon nie milknie ani na chwilę. Wiadomości z trasy przepływają się z wynikami i z zapowiedziami startów. Komenda odjazdu miesza się z końcówkami sekund, przeciągłe okrzyki podziwu zmieniają dyktogonowane oklaski generalicii i dygnitarzy SA.

Rekord Hagena nie został pobity. Leupold, Valkama i Husu mają powyżej 1:23 min., a więc o dwie minuty gorzej od Norwega.

Przybywają potem numery oczekujące, bezradne, niepożegnane po klęsce, powolne i storko więcej zmęczone od zwycięzców. Nikt na nich nie zwraca uwagi, a jak megafon zacznie grzmieć o zawodniku powyżej 1:30, to chciałoby się szaleć zapchać ten otwór i zmusić rure do milczenia o ludzkich słabościach...

Hagena bije dopiero Karppinen. Ma on 1:20:32 sek. Rekord Fina

zmazuje jednak za pięć minut znowu Norweg — Iversen, uzyskując 1:19:42 sek. Pojedynek państw północny trwa nadal.

Teraz lada chwila powinien przyjść Skupień. Niema go jednak długo i dopiero za dobrze jadącym Górskim przychodzi niedoszły maratończyk. Ponieważ różnica w numerach wynosiła 12 miejsc, od Skupienia nie można się spodziewać dobrego czasu. Może zatem Górski...

Ogłaszają: Górski ma „polski rekord trasy” 1:26:44 sek., Skupień — 1:32:35 sek.

Niespodziankę robi stary Brodhal, wyglądający ze swą starą, pomarszczoną twarzą bez zarostu jak wiejska babuleńka. Norweg zbliża się do Iversena — 1:19:55 sek.

— Cafe szczęście, że nie skacze! — odzywa się ktoś z boku.

Prymat Norwegów usiłuje zachwiał Liikaanen. Robi pięknie 1:20:27 sek., ale to jeszcze trochę za wiele. Potem przychodzi sfera patachów w okolicach półtorę

DO KOMBINACJI

1) Hoffsbakken, Norwegia 1:20:96, 2) Roen, Norwegia, 1:20:24, 3) Hagen, Norwegia, 1:21:03, 4) Bogner, Niemcy, 1:22:25, 5) Menardi, Włochy, 1:22:57, 6) Rengen, Norwegia, 1:23:31, 7) Valkama, Finlandia, 1:23:44, 8) Leupold, Niemcy, 1:23:59, 9) Hieble, Niemcy, 1:24:12, 10) Simunek, Czechosłowacja, 1:24:12, 11) Wagner, Niemcy, 1:25:53, 12) Górski, Polska, 1:26:44, 13) Czech, Polska, 1:26:55, 14) Fischer, Niemcy, 1:27:34, 15) Valonen, Finlandia, 1:27:35, 16) Kadavy, Czechosłowacja, 1:27:36, 17) Mueller, Niemcy, 1:27:47.

Na 23 miejscu dopiero uplasował się w klasyfikacji do kombinacji Maruszarz Stanisław — 2:28:46. — 24) Orlewicz (w biegu otwartym 47) czas 1:29:11. Na 69 miejscu w biegu otwartym jest Andrzej Maruszarz 1:31:13. Na 89 Skupień Stanisław 1:32:57 i na 113 Luszczek 1:34:37. Ostatni zawodnik w klasie seniorów przyszedł na 243 miejscu i ma czas 2:36:53.

Jan Erdman



Z MECZU KANADA — CZECHOSŁOWACJA 2:1
o mistrzostwo świata w Davos.



NURMELA (FINLANDIA)
triumfator biegu 18 km.



BRACIA BIRGER I SIGMUND RUUD
rewelacyjni zwycięzcy biegu zjazdowego w Garmisch.

JIM
jedyną gumę do zucia
o trwałym smaku
E. WEDEL

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Fiła: Jasna 10, tel. 693-72.